Nr. 323 (7587) R W P WARSZAWA, NIEDZIELA 13 LISTOPADA 1938 r. ROK XLV

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA N.r. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al Kościuszki 23. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno ul. Dąbrowskiego 12.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Jak wybrano następcę Ataturka

Posiedzenie tureckiego zgromadzenia narodowego

Przebieg historycznego posiedzenia tureckiego zgromadzenia narodowego, na którym dokonano wyboru następcy zmarłego prezydenta Ataturka, był następujący: posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11-ej rano. Zjawili się wszyscy członkowie zgromadzenia w liczbie 348. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z premierem Dzelat Bayarem na czele, szereg wyższych dygnitarzy państwowych, w loży dyplomatycznej zjawił się korpus dyplomatyczny w komplecie.



ZMARŁY PREZYDENT KEMAL ATATURK.

Loża prasowa wypełniona była dziennikarzami tureckimi i zagranicznymi.

Otwierając posiedzenie, przewodniczący wśród grobowej ciszy ogłosił zebranym wiadomość o śmierci Oswobodziciela Ataturka, Przewodniczący przemawiał stojąc głosem wzruszonym.

Mówił o ciężkim bólu i żałobie jaka okryła naród turecki i zapowiedział, że jedno z następnych posiedzeń poświęcone będzie pamięci wielkiego zmarłego. Dla uczczenia zmarłego zarządzono pięcio minutową ciszę. Wzruszenie głębokie ogarnęło wszystkich będących na sali.

Po wznowieniu obrad przystąpiono do wyboru prezydenta. O godz. 11.45 przewodniczący zgromadzenia ogłosił, że w wyniku tajnych wyborów Ismet Inonu został wybrany Prezydentem Republiki Tureckiej jednogłośnie, otrzymawszy 348 głosów. Ogłoszenie wyboru powitane zostało przez zgromadzonych głośnymi oklaskami.

Po 20-to minutowej przerwie Ismet Inonu wszedł na salę zgromadzenia i wśród głośnych owacyj złożył ślubowanie, wygłaszając następnie okolicznościowe przemówienie.

Akcja Chińczyków

Natarcie na Hankau

Walki na linii Hankau-Kanton

Według doniesień ze źródeł chińskich rozpoczęta została obecnie kontrofenzywa chińska w kierunku na Hankou. Kilka miast zostało przez Chińczyków znowu zdobytych. Angielskie statki powracające do Hongkongu donoszą, że w dolinie rzeki Czukiang (Kanton) znajduje się ponad 70 japońskich okrętów wojennych. Fakt ten tłumaczony jest tutaj jado dowód, że Japończycy przygotowują się do zatrzymania kontrofenzyny chińskiej (ATE)

NA LINII HANKOU — KANTON.

Jak donosi komunikat chiński, zacięte walki rozegrały się w rejonie m. Putsi wzdłuż linii kolejowej Hankou - Kanton. Kolumna japońska, licząca około 2 tysięcy żołnierzy, kilkakrotnie przypuszczała ataki na pozycje chińskie, została jednak za każdym razem odparta. W czasie tych walk straty atakujących Japończyków dwukrotnie prawie przewyższały straty chińskie.

Na północy, Japończycy skoncentrowali znaczne siły na pograniczu row. Szansi i Hopei, gdzie działają najliczniejsze i najlepiej wyekwipowane oddziały partyzantów chińskich. (ATE).

ZARZĄDZENIE RZĄDU CHIŃSKIEGO.

Prasa chińska donosi, że w całym rejonie pozafrontowym, chiński Rząd koumintangowski wydał rozporządzenie, ustanawiające karę śmierci za rozpowszechnianie szkodliwych i fałszywych wiadomości, urządzanie zebrań wbrew zakazowi władz policyjnych oraz za szpiegostwo. (ATE).

KOMUNIKAT JAPOŃSKI.

Agencja Domei donosi, że wojska japońskie posuwając się wzdłuż linii kolejowej Hankau — Kanton, zdobyły ufortyfikowane miasto Yoyang nad Yangtse w odległości mniej więcej 120 mil w górę od Hankau. (ATE).

Odparte ataki faszystów

Komunikat hiszpańskiego ministerium obrony donosi, że natarcia nieprzyjaciela na froncie Ebro i na froncie rzeki Segre prowadzone były z dużym uporem, przy użyciu wielkich sił.

Na froncie Castelon przeciwnatarcie nieprzyjaciela zostało odparte. (PAT).

Na cześć rozwiązanej brygady



Ludność Barcelony urządziła wielkie święto ludowe, na którym podejmowano opuszczających Hiszpanię żołnierzy rozwiązanej brygady międzynarodowej.

Program ministra Reynaud

w ostatniej fazie uzgadniania

Sobota 12 listopada będzie zaliczać się do najpracowitszych dni w historii ostatniego Rządu francuskiego.

Wypełniona ona została całkowicie ostatecznym opracowaniem programu gospodarczego i ustaleniem tekstu dekretów finansowych.

Minister finansów Reynaud pracował całą noc z piątku na sobotę nad ostatecznym wykończeniem tekstu tych dekretów, jak również nad przygotowaniem swej wielkiej mowy, która podać ma do wiadomości opinii publicznej pełną sytuację finansową i gospodarczą Francji.

Obrady sobotnie rozpoczęły się posiedzeniem rady gabinetowej o godzinie 10-ej.

Intensywne i żmudne sobotnie konferencje Rządu poprzedzone rozmowami, jakie do ostatniej chwili przeprowadzał min. Reynaud z poszczególnymi ministrami tłumaczone są koniecznością uzgodnienia poważnych różnic, jakie kolejno ujawniały się między zainteresowanymi ministrami i ministrem finansów p. Reynaud, stojącym na stanowisku daleko idących kompresyj.

Minister robót publicznych De Monzie przeciwstawiał się koncepcjom Reynaud zwolnienia z pracy 75.000 pracowników kolejowych, jacy zostali przyjęci dodatkowo na skutek wprowadzenia w kolejnictwie francuskim 40-godzinnego tygodnia pracy.

Konflikt miał być załatwiony kompromisowo w ten sposób, że nadwyżka zbędnego personelu będzie skierowana do fabryk pracujących dla obrony narodowej.

(PA)

Przewódcy powstania arabskiego

wobec raportu Woodheada

„Daily Herald" donosi z Bejrutu, że wielki Mufti rzekomo jest skłonny stłumić powstanie w Palestynie, o ile zostanie zaproszony do wzięcia udziału w konferencji londyńskiej. Wielki Mufti spodziewa się obecnie, że wobec zarzucenia projektu podziału Palestyny, szanse na porozumienie pomiędzy Wielką Brytanią a Arabami zwiększyły się, pod warunkiem jednakże, że Arabowie będą w czasie konferencji londyńskiej właściwie reprezentowani. Uważa on za właściwych przedstawicieli członków komitetu arabskiego, wygnanych w roku ubiegłym przez Anglików z Palestyny. (ATAE.).



WIELKI MUFTI ABDUL HAMID EL BAHRI.

Z Bejrutu donoszą, że członkowie Najwyższego Komitetu arabskiego, będący na wygnaniu w różnych krajach, ogłoszą niebawem manifest, który będzie odpowiedzią na raport komisji Woodheada i na deklarację Rządu brytyjskiego w sprawie Palestyny. (PAT).

UCIECZKA ZE STAREJ JEROZOLIMY.

Ludność arabska starej Jerozolimy licznie przenosi się w inne dzielnice, by uniknąć ciągłych rewizyj i aresztów, dokonywanych przy lada sposobności przez wojsko.

Uciekają przede wszystkim ci, których na to stać, lub których rodzaj zajęć wymaga odwiedzin liczniejszej klijenteli. Władze w ciągłym poszukiwaniu powstańców, sparaliżowały prawie zupełnie życie publiczne w obrębie murów starego miasta. (PAT).

Czy Rząd Anglii porzuci

swój „olimpijski" spokój?

„Kurier Warszawski" donosi z Londynu:

Silne niezadowolenie kół parlamentarnych z powodu bezczynności Rządu wobec niedopuszczalnych napaści prasy niemieckiej na wybitnych angielskich mężów stanu, jak Churchill, Eden i Duff Cooper, a szczególnie wiązanie nazwiska Churchilla z zabójstwem sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu, skłoniły wreszcie Rząd do podjęcia pewnej akcji dyplomatycznej w Berlinie, celem wpłynięcia na tamtejszy Rząd, by powstrzymał swoją prasę od tej akcji, utrudniającej osiągnięcie porozumienia między Anglią i Niemcami.

Jednocześnie chargé d'affaires angielski w Berlinie otrzymał polecenie podjęcia demarche w obronie interesów obywateli angielskich-Żydów, którzy ucierpieli w pogromach.

Echa porwania gen. Millera

W sprawie pułkownikowej Skoblinowej - Plewickiej, przebywającej od roku w więzieniu, pod zarzutem współdziałania w porwaniu szefa rosyjskiej emigracji wojskowej, gen. Millera, zaszedł ostatnio sensacyjny zwrot.

Adwokaci rodziny porwanego gen. Millera wykryli, że rzekomy mecenas p. Plewickiej, zamieszkujący w Palestynie i nadsyłający jej stamtąd znaczniejsze kwoty pieniężne, niejaki dr. Oettingen, jest identyczny z byłym agentem handlowym sowieckim w Berlinie. Potem był posądzony w Berlinie o to, że był agentem i kasjerem GPU na państwa Europy Zachodniej, wypłacającym należność agentom GPU w różnych państwach.

Oettingen bawił w Paryżu przez parę tygodni właśnie bezpośrednio przed tajemniczym zaginięciem gen. Millera i zamieszkiwał on na ulicy Georges Sand w domu, znajdującym się o kilkadziesiąt kroków od miejsca, w którym gen. Miller miał swoje ostatnie tajemnicze spotkanie.

Poszukiwania adwokatów doprowadziły również do znalezienia świadków, którzy kategorycznie stwierdzają, że p. Skoblinowa i jej mąż płk. Skoblin, kilkakrotnie odwiedzali p. Oettingena. (PAT).

Przed wyborami

Prezydenta Litwy

W poniedziałek dn. 14 listopada odbędą się wybory prezydenta Litwy. Wyboru dokona 120 elektorów. Obecny prezydent Antoni Smetona wybrany został 11 grudnia 1931 r. (PAT).

Eks-król Anglii

nawiązuje stosunki z rodziną

Księstwo Gloucester, którzy przybyli samolotem na lotnisko w le Bourget, okrężnymi drogami przybyli na ulicę Rivoli do Grand Hotelu, gdzie zarezerwowano dla nich specjalne apartamenty.

Dyskretnie rozstawieni agenci służby bezpieczeństwa usuwali zbyt natarczywych i ciekawych przechodniów, którzy zwabieni zostali przez całą armię fotografów prasowych i dziennikarzy.

Książe Windsoru oczekiwał na przybycie swego brata i księżny Gloucester, których wprowadził do ich aparatamentów. Powitanie książęcych braci, którzy nie widzieli się od czasu małżeństwa ks. Windsoru, było niezwykle serdeczne. Odbyło się ono w obecności obu małżonek. Po lunchu, spożytym w ścisłym gronie, obie pary książęce udały się samochodem na spacer do lasu Bulońskiego. Wieczór spędziły książęce pary wspólnie, spożywając obiad w swych apartamentach.

Niektóre dzienniki angielskie twierdzą, że to spotkanie stanowi wstęp do wizyty księcia i księżny Windsor w Anglii. Wizyta miałaby nastąpić w charakterze udziału w zebraniu familijnym na Boże Narodzenie w pałacu Sandringham we wschodniej Anglii. (PAT).

Koniec legendarnej „kariery"

bandyty Kozła

Postrach kilku województw, groźny bandyta, Eugeniusz Kozioł został ujęty po akcji większych oddziałów policyjnych.

Jak wiadomo, Kozioł w lipcu r. b., konwojowany z więzienia Mokotowskiego do sądu w Mogielnicy za Grójcem, zbiegł z pociągu kolejki dojazdowej. Zbrodniarz mimo, że był skuty kajdankami, wyskoczył z pociągu w pełnym biegu. Zarządzony za nim pościg pozostał bez skutku.

Od tego czasu w Grójeckim, a potym w sąsiednich powiatach zaczęły się wydarzać co raz częstsze napady bandyckie. W wielu wypadkach, jak wynikało z rysopisów, działał Kozioł. Dłuższe śledztwo wykazało, że część tych napadów była dokonana przez bandytę Chmielewskiego i zastrzelonego niedawno Dąbrowskiego, poza tym zaś pod nazwisko Kozła podszywali się i inni rabusie. Kozioł stał się więc niemal legendarnym bandytą. Nieraz jednocześnie wydarzały się rabunki w kilku miejscach, przypisywane Kozłowi. Ta legendarność bandyty poważnie utrudniała pościg za nim.

Policja systematycznie przeprowadzała obławy na całym terenie i dowiedziaał się, że Eugeniusz Kozioł noc spędzi u swej przyjaciółki na jednej z ulic Piotrkowa. Wywiadowcy otoczyli dom. Wkroczono znienacka do lokalu i bandytę schwytano bez przelewu krwi. Kozioł broni przy sobie nie posiadał.

Bandytę przewieziono do wydziału śledczego. Kozioł kategorycznie twierdzi, że jeśli nawet dokonywał napadów rabunkowych, to nigdy nie używał broni.

W 20 rocznicę Niepodległości

Uroczystości w stolicy

W WARSZAWIE.

W 20 rocznicę odzyskania Niepodległości, stolica przybrała odświętny wygląd. Wszędzie powiewały flagi o barwach narodowych. Wyjątkowo pięknie przybrane zostały domy na trasie defilady wojskowej.

Po dziękczynnych nabożeństwach, tłumy pospieszyły na trasę defilady.

Organizacje, stowarzyszenia i związki ze sztandarami, zajęły wyznaczone z góry stanowiska.

Między godz. 10 o 11 trybuny ustawione na pl. Wolności, zapełniają się szczelnie publicznością.

Przed godz. 11 przybywają z Katedry członkowie Rządu. Po godz. 11 nadjeżdża samochodem Pan Marszałek Śmigły-Rydz.

O godz. 11.15 rozpoczyna się defilada. Rozpoczynają się nowopromowani podporucznicy. Dalej maszerują oddziały piechoty, w takt marszów wojskowych. Za oddziałami piechoty idzie jej broń pomocnicza. A więc m. in. suną bezszelestnie na ogumionych kołach olbrzymie pontony i oddziały zmotoryzowanej piechoty.

Po piechocie maszerują oddziały marynarki Dalej bataliony Obrony Narodowej. W pewnym momencie słychać warkot motorów. Zwrotne samoloty myśliwskie szybują w pięknym szyku tuż nad głowami publiczności.

Dalej hufce hutników z Trzyńca, górali z Jabłonkowa, z bronią w strojach ludowych.

Nadjeżdżają skolei oddziały kawalerii. Za kawalerią toczą się cicho jednostki artylerii lekkiej oraz ciężkiej i oddziały łączności.

Po przemaszerowaniu oddziałów wojskowych defilowały związki kombatanckie, kompanie związku strzeleckiego, oddziały przysposobienia wojskowego i hufce junackie z łopatami na ramieniu.

Po krótkiej przerwie przejeżdżają oddziały zmotoryzowane oraz broń pancerna, reflektory na samochodach, artyleria przeciwlotnicza i najcięższa.

Defilada skończona. Pan Marszałek Śmigły - Rydz udał się do G. I. S. Z. gdzie dokonał dekoracji szeregu zasłużony oficerów orderem „Polonia Restituta" i „Krzyżem zasługi".

W CIESZYNIE.

Uroczystości w Cieszynie, związane z obchodem 20-lecia rocznicy Niepodległości, uświetnione były obecnością Pana Prezydenta R. P., szefa Rządu i ministrów.

Punktem kulminacyjnym wczorajszych uroczystości było nabożeństwo i rewia wojsk na placu ćwiczeń w Cieszynie Zachodnim.

W ŁODZI.

W Łodzi specjalna uroczystością poza zwykłym obchodem, było otwarcie muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim w domu przy ul. Piłsudskiego 19 (dawniej ul. Wschodnia), gdzie mieszkał Józef Piłsudski w latach 1899—1900. Trzy pokoje mieszkania zostały zamienione na muzeum pamiątek. Czwarty pokój, na podstawie rekonstrukcji, doprowadzono do stanu, w jakim znajdował się on w czasie pracy Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Umieszczono w nim kopie mebli z tego okresu oraz kopie słynnej maszyny drukarskiej „bostonki", na której drukowano „Robotnika".

Wiadomości z całej Polski

ZDERZENIE DWÓCH POCIĄGÓW TOWAROWYCH
7 osób z obsługi rannych.

W nocy na czwartek pomiędzy stacjami Klemensów a Zawady zderzyły się dwa pociągi towarowe.

Obie lokomotywy i 7 wagonów uległo rozbiciu.

7 osób obsługi zostało rannych. Ciężej ranni są: maszynista Konrad Makaczek i pomocnik maszynisty Michał Sączyński. Przerwa w ruchu trwała kilka godzin. Jak ustaliły dochodzenia, winę katastrofy ponosi dyżurny ruchu w Klemensowie; maszyniści wskutek gęstej mgły, nie zdołali zapobiec katastrofie.

CHŁOPIEC MIMOWOLNYM ZABÓJCĄ SWEGO OJCA.

W nowowybudowanej leśniczówce w Korycinie, pow. białostockiego, wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie przenoszenia aktów kancelarii 8-letni syn gajowego niósł nabitą broń. W pewnej chwili z niewyjaśnionej przyczyny broń wypaliła. Kula ugodziła gajowego, zabijając go na miejscu.

Rozpacz chłopca, który stał się mimowolnym zabójcą ojca, nie miała granic.

SKAZANIE MŁODOCIANEGO ZŁODZIEJA.

W Bydgoszczy ujęto na gorącym uczynku kradzieży w sklepie „Radiolawo" 15-letniego Mieczysława Pecynę, kilkakrotnie już karanego za kradzieże. Sąd skazał go obecnie na bezterminowe umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych młodocianych przestępców.

KRWAWA BÓJKA.

W Orłowie Morskim doszło do krwawej bójki pomiędzy Ewaldem Selterem, Pawłem Makuratem i Alfredem Dębskim - głuchoniemym, na tle zazdrości o jedną z mieszkanek Orłowa. Bójka przerwana został przez policję, która odstawiła wszystkich trzech rannych karetka pogotowia ratunkowego do szpitala.

STRZAŁ DO FORTANCERZA.

W nocnym lokalu przy ul. Marcinkowskiego w Bydgoszczy doszło do ostrego zatargu, w czasie którego jeden z gości strzelił do fortancerza, Czesława Szczęsnego. Powodem zatargu było zachowanie się gości w stosunku do jednej z fortancerek, w obronie której stanął Szczęsny. Jedynie dzięki przytomności umysłu kelnera, który wytrącił gościowi broń, uniknięto groźniejszych następstw awantury. Podczas szamotania Szczęsny został tak silnie uderzony w głowę, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił mu pomocy.

MŁODOCIANY ZŁODZIEJ PRZED SĄDEM.

Przed sądem grodzkim odpowiadał w tych dniach młodociany terminator Klemens Ziemann za szereg kradzieży, popełnionych w czasie tegorocznego sezonu w kilku klubach kajakowych w Sopotach oraz w Hotelu Kasyna w Sopotach. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem 5 tygodni aresztu prewencyjnego.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ

Zuchwałej kradzieży dokonali nieznani sprawcy we wsi Pinczynie, pow. starogardzki. Wszedłszy przez okno do mieszkania rolnika Biernackiego, zebrali z pokoju, w którym modlił się Biernacki, 500 zł. i ulotnili się. Biernacki, który sądził, iż do pokoju weszli jego synowie i świecą sobie latarką, nie przerwał modlitwy.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W CZASIE ZABAWY

9-letni Stefan Kondysar, który w czasie zabawy wdrapał się na wysoki mur, chcąc uchylić się przed cegłą, którą rzucił w niego jeden z kolegów, przechylił się przez mur tak nieszczęśliwie, że stracił równowagę i spadł na ziemię. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala, ponieważ stan chłopca okazał się bardzo groźny.

UJĘCIE DWÓCH GANGSTERÓW

W Gdyni rzezak Mojżesz Kormann, zamieszkały przy ul. Abrahama nr. 15, otrzymał w tych dniach anonimowy list, w którym nieznani gangsterzy domagali się od niego okupu w wysokości 500 zł., grożąc w przeciwnym razie napadem. Jeden z członków rodziny poinformował o tym policję. W dniu, w którym Kormann miał doręczyć gangsterom okup, policja otoczyła Pl. Kaszubski, gdzie miało nastąpić wręczenie pieniędzy i ujęła dwóch członków bandy, trzeci zdołał zbiec. Nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy.

Sprawa meksykańskiej nafty

Według wiadomości otrzymanych z Meksyku prezydent Cardenas zapowiedział bliskie rozstrzygnięcia sporu między Rządem meksykańskim a zagranicznymi towarzystwami naftowymi. Oświadczył on mianowicie, że Rząd meksykański przyspieszył szacunek wywłaszczonych terytoirów i rozpoczął już składać pewne sumy jako odszkodowanie dla wywłaszczonych towarzystw.

Spłata tych odszkodowań ma zostać rozłożona na 10 lat.

Podoba im się...

Mowa Chamberlaina na bankiecie w Guild Hall spotyka się z jak najlepszą oceną prasy niemieckiej, która wyraża nadzieję, że polityka angielskiego prezesa ministrów, nacechowana chęcią porozumienia się i dobrą wolą, zwycięży.

„Deutsche Allgemeine Ztg." specjalnie uwypukla ustęp z przemówienia premiera Cheamberlaina, w którym jest mowa o prawach innych narodów i o sposobie ich rządzenia się.

Bomby i samoloty

nad ziemiami Palestyny

W okręgu Samaria przeprowadzono większe operacje wojskowe, w których brały udział samoloty wojskowe. W walkach po stronie powstańców arabskich brały udział silne i dobrze uzbrojone oddziały.

Pod Jerozolimą wojsko otoczyło wieś arabską i przeprowadziło rewizje. Aresztowano kilkudziesięciu Arabów. Pod Nazaretem rzucono bombę, która zraniła dziewczynę arabską.

W Nablus wysadzono w powietrze dwa domy. Była to represja za rzucenie dwuch bomb na angielski obóz wojskowy. Niemal bezpośrednio po wysadzeniu domów w powietrze, rzucono jeszcze jedną bombę na obóz angielski.

Bomby wśród ciszy

W czasie 2-minutowego milczenia zarządzonego z okazji 20-lecia zawieszenia broni wybuchły 2 bomby w 2-ch różnych punktach Belfastu, przy czym uszkodzone zostały budynki zarządu miejskiego. Ofiar w ludziach nie było.

Policja wdrożyła natychmiast śledztwo, którego rezultatem jest zaaresztowanie dotychczas 5-ciu osób.

Po pogromie berlińskim

W piątek od rana panował w całym Berlinie spokój. Jedynym widomym znakiem wypadków dnia poprzedniego są zabite deskami sklepy żydowskie. Władze Frontu Pracy wydały Żydom — właścicielom sklepów i przedsiębiorstw rozkaz otwarcia z powrotem zakładów. W razie niemożności powrotu do normalnych zajęć handlowych i produkcyjnych zakłady te powinny być sprzedane aryjczykom. Likwidacja dozwolona jest tylko w porozumieniu z odpowiednimi władzami Frontu Pracy oraz po zabezpieczeniu bytu pracowników aryjskich.

Do uprzątnięcia i uporządkowania zdemolowanych sklepów można używać tylko osoby pochodzenia żydowskiego.

Nie jest jeszcze zdecydowane, czy towarzystwa ubezpieczeń będą płaciły odszkodowania za szkody, wynikłe podczas zajść. Jak słychać, zarządy tych towarzystw zastanawiają się, czy nie podciągnąć wypadków pogromu pod klauzulę „siła wyższa" i nie odmówić wypłaty odszkodowania.

Gdańsk za Berlinem

W Gdańsku i Sopotach doszło również do zajść antyżydowskich, w ciągu czwartku i piątku, które jednak nie przybrały poważniejszych rozmiarów.

Oficjalny organ stronnictwa narodowo - „socjalistycznego" „Der Danziger Vorposten" wzywa ludność dos pokoju, potępia akcję poszczególnych osób, stwierdzając, że „odnośne czynniki" same wystąpią w wypadkach, w których „elementy żydowskie miałyby chęć sprowokowania ludności gdańskiej".

Katastrofa pod Wrocławiem

W Kładzku doszło z niewiadomych przyczyn do katastrofy kolejowej. Pociąg osobowy zderzył się z towarowym, wskutek czego kilka osób odniosło rany. Dwutorowa linia kolejowa została uszkodzona. Komunikację zastępczą utrzymują na tej trasie tymczasowo autobusy kolei niemieckich.

Zgromadzenia propagandowe

w okręgu Radomsko-Kieleckim

W miesiącu październiku, jako miesiącu propagandy na rzecz Klasowych Związków Zawodowych, odbyły się w tutejszym okręgu trzy publiczne zgromadzenia Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, a mianowicie:

W dniu 16.X 1938 r. w Starachowicach, w sali kina „Adria". Przewodniczył tow. Górecki, obecnych było 600 osób.

W dniu 23.X 1938 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim, w sali Ochotniczej Straży Pożarnej, przewodniczył tow. Maj Stanisław, obecnych było 650 osób.

W dniu 30.X 1938 r. w Końskich w sali Ochotniczej Straży Pożarnej, przewodniczył tow. Kurzyk, obecnych było 430 osób.

Na wszystkich zgromadzeniach przemawiali tow. tow. Piontek z Warszawy i Wiltos z Ostrowca, oraz w Starachowicach tow. Gorzkowski, Pyciak i Górecki.

Mówcy scharakteryzowali sytuację gospodarczo - polityczną, oraz ideologię wszystkich związków zawodowych, historię powstania związków „żółtych", stosunek i różnicę pomiędzy związkami klasowymi a „żółtymi". Obszernie omówiono działalność Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych (O. Z. N.), który wsławił się wystąpieniem przeciwko świętu 1-go Maja, oraz werbowaniem robotników na członków przez urządzanie bardzo tanich wycieczek do Warszawy.

Zgromadzenia wykazały, że metalowcy stoją niezachwianie pod czerwonymi sztandarami, a „ozonowe" metody odrzucają z pogardą.

Rezolucje na wszystkich zgromadzeniach uchwalono jednomyślnie.

Wywody mówców były hucznie oklaskiwane. Odśpiewaniem „Czerwonego" w podniosłym nastroju zgromadzenia zakończono.

Dekrety finansowe

we Francji

W ministerium finansów potwierdzają, że dekrety z mocą ustawy ukażą się w całości w niedzielnym wydaniu dziennika urzędowego. W sobotę o godz. 20-ej minister finansów Reynaud wygłosi przez radio przemówienie na temat nowych dekretów.

150.000 nabywców samochodu którego niema...

System oszczędnościowy, związany z kupnem mającego ukazać się na rynku niemieckiego samochodu ludowego, daje nader pomyślne rezultaty. Pomimo kryzysu politycznego ostatnich miesięcy, pomimo wysłania setek tysięcy ludzi na zachodnią granicę do budowy fortyfikacyj, już w pierwszych tygodniach zgłosiło się 150.000 nabywców przyszłego samochodu, którzy rozpoczęli regularne tygodniowe wpłaty. Większość spośród nabywców należy do średnio i nisko uposażonych pracowników. (PAT).

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

W niedzielę odbędą się imprezy następujące:

Boisko Polonii — godz. 12 mecz piłkarski Polonia warszawska — Polonia karwińska.

O godz. 10.30 przedmecz Polonia II — Syrena.

Boisko Okęcie godz. 12 mecz piłkarski Okęcie — CWS.

Boisko Skry godz. 14 mecz piłkarski Orkan — Fort Bema.

Teatr Wielka Rewia godz. 16 mecz bokserski o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Polonia — Makabi.

Lokal Skry godz. 20 mecz bokserski klasy B okr. warszawskiego Skra — Polonia II.

Policja kobieca odnajduje dzieci

skradzione przez cyganów

Główna Komenda P. P. zanotowała kilka wypadków odnalezienia przez organa policji kobiecej, dzieci skradzione przez wędrowne obozy cygańskie. Ostatnio zwrócono rodzicom po 11 latach Zygmunta i Gizelę Nowaków. Dzieci te skradła banda cyganów węgierskich. Były one wychowywane w różnych obozach, aż zawędrowały do Polski. Policja kobieca zainteresowała się ich pochodzeniem i doszła do sensacyjnego odkrycia, iż są one dziećmi Polaka, Stanisława Nowaka, zamieszkałego pod Piotrkowem. Po 11 latach rozłąki porwane dzieci zwrócono rodzicom.

„Król" i suflerka

w truciźnie szukali ucieczki przed nędzą

We czwartek w godzinach wieczorowych w Warszawie przy ul Marszałkowskiej Nr. 52 znaleziono leżących bez przytomności małżonków Felicję, lat 35, i Mariana, lat 36, Nowickich, artystów dramatycznych.

Nowiccy od szergu lat grywali w teatrze dla dzieci T. Ortyma. Teatr urządzał przedstawienia tylko raz w tygodniu. Ostatnio wystawia bajkę p. t. „Kopciuszek" w której Nowicki miał rolę króla, zaś Nowicka suflerowała. Zarobki Nowickich były bardzo skromne, nie przekraczały bowiem 150 zł. miesięcznie. Poza tym mieli szereg różnych zobowiązań, z których nie mogli się wywiązać.

We czwartek około godz. 23-ej do mieszkania Nowickich zapukała siostra Nowickiej, Faliszewska, żona popularnego artysty. Gdy na pukania jej nikt nie odpowiadał, zaniepokojona zawiadomiła dozorcę i poleciła otworzyć drzwi. Wezwano ślusarza i gdy wkrótce dostano się do wnętrza, znaleziono Nowickich leżących bez przytomności. Lekarz stwierdził zatrucie weronalem i w stanie ciężkim przewiózł małżonków do szp. Dzieciątka Jezus.

Ku niepodległości

Przed samą wojną obóz niepodległościowy w dawnym zaborze rosyjskim był niewątpliwie osłabiony. Prawie wszyscy przywódcy P. P. S. — głównego trzonu tego obozu — byli poza granicami tej dzielnicy. Część osiadła w Galicji lub poza granicami Polski, część znajdowała się w więzieniach i zsyłce rosyjskiej. Organizacja robotnicza uległa rozluźnieniu. Inteligencja o ideologii niepodległościowej nie miała prawie żadnych powiązań organizacyjnych. W masach chłopskich jedynie ruch zaraniarski stwarzał odpowiednie podłoże ideowe, legalne formy działania nie pozwalały jednak na wyraźne ujęcie programowe.

Z chwilą wybuchu wojny mobilizacja sił niepodległościowych stała się konieczną.

Przede wszystkim zaczęła się odbudowywać P. P. S. Szczupły jej zespół kierowniczy zaczął się zasilać naprzód z pośród młodzieży, studiującej w miastach rosyjskich, która tam potworzyła sekcje P P. S. i grupy Związku Walki Czynnej. W miarę przesuwania się kordonów przybywali z Krakowa, Lwowa i t. d. dawni kierownicy. Utworzyły się związki niepodległościowe inteligencji. Wyraźnej barwy niepodległościowej nabierał ruch ludowy.

Działalność nasza — członków P. P. S. — odbywała się zarówno na powierzchni, jak i w podziemiach.

Staraliśmy się wyzyskać wszelką możliwość, ażeby wziąć udział w różnych dziedzinach życia publicznego — tych zwłaszcza, które miały znaczenie dla klasy robotniczej.

Traktując Komitety Obywatelskie, tworzone na początku wojny jako zaczątek samorządów, domagaliśmy się dopuszczenia do nich przedstawicieli robotniczych. Na skutek memoriału, pod którym podpisało się ponad 5 tysięcy robotników, dwóch ich przedstawicieli weszło do Komitetu w Warszawie. Między in. braliśmy czynny udział w Komisji, która opracowywała projekt ustroju samorządu i ordynacji wyborczej.

Aczkolwiek okupanci oparli wybory do rad miejskich na systemie, który daleko odbiegał nietylko od naszych postulatów, ale i od tez Komitetu, wzięliśmy czynny udział w wyborach tych rad, których Kongresówka nie miała za czasów rosyjskich.

Wybory samorządowe miały znaczenie nietylko bezpośrednie. Rozluźniono na ten czas zakazy zgromadzeń i mieliśmy możność propagowania haseł niepodległościowych, ścierając się na wiecach przede wszystkim z esdekami i „lewicowcami", z pośród których wyłamała się już wtedy zresztą poważna grupa, która niebawem połączyła się z nami.

W dziedzinie opieki społecznej — prowadzenie kuchen dla ubogiej ludności robotniczej dostało się pod zarząd robotniczy. Działalnością oświatową zajmowały się uniwersytety ludowe.

Ugrupowania polityczne, koordynujące swoją działalność za pomocą utworzonych organów porozumiewawczych, przystosowały się przede wszystkim do naczelnej akcji niepodległościowej, kierowanej przez J. Piłsudskiego i realizowanej przez Legiony. Akcja ta mimo oparcia w pierwszym stadium o państwa centralne utrzymywała *swoją od nich niezależność*, zachowując wszystkie środki, które by w chwili odpowiedniej umożliwiły wyraźne przeciwstawienie się. Tym, kto tych czasów nie przeżywał, będzie może niełatwo rozróżnić rozbieżność kierunkową w pierwszej fazie dwóch „orientacyj" politycznych. Dopiero później niepodległościowcy i „aktywiści" stają się kierunkami wręcz przeciwnymi.

Taktyka tego okresu wymagała wyzyskania możliwości legalnych dla tworzenia organów kierowniczych polityki polskiej, będących odpowiednikiem wojskowego działania Legionów. Tym się tłumaczy udział w pierwszym okresie w Tymczasowej Radzie Stanu Piłsudskiego. Z tych też powodów bierze w niej udział i P. P. S. przez swojego przedstawiciela Włodzimierza Kunowskiego. Na jego wniosek tworzy się Departament Pracy, będący zaczątkiem późniejszego Ministerium Pracy i Opieki Społecznej. Tutaj zapoczątkowane zostały prace nad ustawami ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych, a zarazem powstały pierwsze agendy inspekcji pracy, pośrednictwa pracy i opieki społecznej. Prace te w instytucji, przemianowanej jeszcze za okupantów na Ministerium, przetrwały aż do odzyskania niepodległości i były wielce pomocne, gdy trzeba było je realizować już w wolnym państwie. Ale udział w organie kierowniczym, mającym stanowić surogat Rządu polskiego, nie trwał długo. Kunowski ustąpił wraz z Piłsudskim, gdy ten uznał, iż program jego nie da się realizować na dotychczasowej linii taktycznej i przeszedł do otwartej walki z okupantami, co spowodowało uwięzienie go w Magdeburgu.

P. P. S. a wraz z nią cały obóz niepodległościowy miał od tego momentu przeciwko sobie w społeczeństwie polskim nie tylko ugodowców dawnych o „rusofilskiej" orientacji, do których należeli endecy i konserwatyści (t. zw. „realiści"), złączeni w Kole Międzypartyjnym, ale i neougodowców, orientujących się na państwach centralnych, t. zw. „aktywistów", grupujących się w Lidze Państwowości Polskiej i innych organizacjach, zresztą nielicznych i opierających się wyłącznie na inteligencji. Próby pozyskania dla nich wpływów wśród robotników przez część Narodowego Związku Robotniczego nie miały powodzenia. Przezorną okazała się polityka naszej Partii, zachowująca formy konspiracyjne nawet w okresie, gdy okupanci umożliwiali pozornie legalne działanie w pewnych granicach. Oczywiście, poszczególni ludzie, ujawnić musieli swoje właściwe oblicze polityczne, co po przejściu do walki spowodowało albo schowanie się w podziemia, albo więzienie i obóz jeńców. Partia mogła jednak zastosować środki walki, wypróbowane z czasów zaboru rosyjskiego.

Pogotowie Bojowe P. P. S. było kontynuacją dawnej Bojowej Organizacji; zabicie Szultzego, szefa niemieckiej policji politycznej i zabicie kilku szpicli były aktami terroru, które siały zamęt i postrach wśród władz okupacyjnych.

Pogotowie Bojowe działało w ścisłym kontakcie z P. O. W., cała zaś P. P. S. koordynowała swoją politykę z innymi ugrupowaniami niepodległościowymi, a wspólny organ porozumiewawczy uzyskał znaczenie kierownicze dla polityki niepodległościowej, zwłaszcza od czasu uwięzienia Piłsudskiego.

Zbliżająca się klęska wojenna mocarstw centralnych wykazywała możliwość obejmowania faktycznej już władzy w kraju. Wcześniej przyszedł ten moment na terenach zajętych przez Austrię. Komisja Likwidacyjna w Krakowie i Rada Narodowa na Śląsku Cieszyńskim przystąpiły do montowania własnego aparatu władzy.

W Warszawie natomiast Rada Regencyjna i powołane przez nią rządy nie mogły się wyzbyć zależności od władz okupacyjnych.

W obozie niepodległościowym dojrzał w krótkim czasie projekt utworzenia *Rządu zupełnie samodzielnego*. Jako baza działania, wybrany został teren okupacji austriackiej, gdyż władza leżała tam na bruku, podczas gdy rządy niemieckie wydawały się stosunkowo trwalsze, a walka z niemi — uporczywszą.

Dookoła Rządu w Lublinie miały się skupić siły zbrojne i w tym celu mieli tutaj ściągnąć na rozkaz E. Rydza - Śmigłego rozproszeni w ostatnim czasie legioniści i peowiacy.

Rząd Lubelski miał organzować życie państwowe i publiczne na ziemiach wyzwolonych z pod panowania Austrii i gotować walkę z okupacją niemiecką.

Podłożem społecznym Rządu miały być te warstwy, których ideologia ujęta zwięźle w haśle *„Polski Ludowej"* przyświecała zarówno konspiracyjnej walce przedwojennej, jak i wojennej akcji Legionów, a która była również podstawą programową obozu niepodległościowego.

Konsekwencją tego był skład zarówno Rządu Lubelskiego, jak i pierwszego Rządu w Warszawie, wyrazem zaś tej ideologii były Manifest Rządu w Lublinie z dn. 7 listopada 1918 r. i pierwsza deklaracja Rządu Ludowego w Warszawie. Według obu enuncjacyj odradzająca się Polska oprzeć się miała przede wszystkim na masach chłopskich, robotniczych i na inteligencji pracującej, interesy tych warstw miały być przede wszystkim uwzględnione przy budowie Państwa, a zabezpieczeniem tego miała być demokratyczna forma jego ustroju.

Porozumienie stronnictw reprezentujących ten program rozciągnięte zostało na Galicję i łączność nawiązana została z przywódcami socjalistów i ludowców tamtej dzielnicy, którzy też jednocześnie z osobami desygnowanymi w Warszawie zjechali się w Lublinie i utworzyli Rząd *pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego*. W ciągu kilku dni rozpoczęliśmy organizować aparat władzy i przygotowywać akty prawodawcze.

Wypadki wojenne sprawiły, że klęska Niemiec przyszła jeszcze wcześniej, niż oczekiwano.

Na wieść o powrocie Piłsudskiego do Warszawy Rząd Lubelski postanowił udać się tam niezwłocznie i złożyć władzę w jego ręce.

Z pisemnych oświadczeń Piłsudskiego wynika, iż tworząc w Warszawie pierwszy Rząd niepodległej Polski, nawiązywał do Rządu Lubelskiego, a osoba Daszyńskiego, któremu w pierwszym stadium powierzył misję tworzenia Rządu jeszcze bardziej tę łączność podkreśliła.

Takim samym był również skład obu rządów jeśli chodzi o przedstawicielstwo w nim ugrupowań politycznych. Jedyną próbę w kierunku pozyskania prawicy uczyniono w stosunku do ugrupowań reprezentujących b. zabór pruski. Bezwzględne warunki stawiane przez ich przedstawicieli uniemożliwiły porozumienie.

Organizowanie państwa! W tych dwóch słowach mieści się ogrom prac, które rozpocząć musiał pierwszy Rząd, pełniąc jednocześnie funkcje wykonawcze i ustawodawcze do czasu gdy będzie mógł te ostatnie oddać w ręce Sejmu wybranego na demokratycznych podstawach.

Olbrzymie trudności potęgował jeszcze nieprzyjazny stosunek tej części społeczeństwa, która nie mogła się pogodzić z radykalnym pod względem społecznym charakterem Rządu. Wrogie manifestacje i zamach na członków Rządu były tego stosunku najjaskrawszym wyrazem.

Nadto opory i zamachy z prawej i „lewej" strony, anarchizujące życie polityczne, zagrażały samej, tak niedawno odzyskanej, niepodległości Państwa.

Wśród walki z tymi przeciwieństwami dokonywała się praca konstrukcyjna. Przedstawienie jej w całości wymagałoby specjalnego studium.

W resorcie mnie powierzonym wydano, lub przygotowano ustawy o 8-godz. dniu pracy, kasach chorych, pośrednictwie pracy, związkach zawodowych, inspekcji pracy i t. d.

Na uzyskanych podstawach prawnych następowały prace organizatorskie.

Niezmiernie absorbująca była akcja pomocy dla bezrobotnych, którzy się składali z wracających z okopów wojennych, z emigracji, z tych, którzy utracili zarobki na skutek zastoju i przemian w życiu gospodarczym.

Nie będę analizował okoliczności, które spowodowały ustąpienie pierwszego Rządu. Obiecywane przez prawicę korzyści, które miało uzyskać Państwo od klas posiadających, gdy odejdzie Rząd nazbyt dla nich radykalny, — nigdy się nie zrealizowały.

⁂

Podstawę, na której opierało się Państwo Polskie w pierwszym okresie swojej budowy, utworzyły siły, stanowiące większość społeczeństwa, jest to więc podstawa, do której Polska po wieloletnich odchyleniach i poszukiwaniach... *powróci*.

BR. ZIEMIĘCKI.

Po dwudziestu latach

Przed nowym czasem

Nie tak łatwo będzie pokoleniom następnym zdać sobie sprawę z ogromu trudności, jakie stały przed nami wszystkimi w listopadzie r. 1918. Ziemie, które stanowiły pole bitew dla milionowych armij obcych, wyniszczone przez znaczony pożogą odwrót wojsk rosyjskich w sierpniu i we wrześniu r. 1915, wyniszczone przez systematyczną i bezwzględną do granic ostatecznych wytrzymałości gospodarkę mocarstw okupacyjnych w latach 1915 — 1918, — ziemie, z których wyrwano setki tysięcy tułaczy wgłąb Rosji w miesiącach rosyjskiego odwrotu i setki tysięcy robotników wgłąb Niemiec w miesiącach niemieckiego panowania, — te ziemie musiały stworzyć wysiłkiem własnym

PAŃSTWO WŁASNE

wśród powszechnego chaosu politycznego, gospodarczego i wojskowego.

Polska wyszła zwycięsko z tej próby dziejowej, podjętej na miarę olbrzyma. Powstała organizacja państwowa, *demokratyczna* i funkcjonująca stosunkowo sprawnie mimo braku przygotowania; powstała armia, *zdolna do czynów naprawdę wspaniałych;* ustalono walutę; zaczęła ponownie pracować wytwórczość krajowa; ustawodawstwo społeczne wzniosło się na poziom w samej rzeczy wysoki; reforma rolna ruszyła nieco z miejsca; rok 1920 rozstrzygnął ostatecznie o polskich wschodnich granicach. Polska zdobyła dla siebie *miejsce pod słońcem*, jako czynnik samodzielny w świecie.

To są zasługi niezapomniane pracy, dokonanej w ciągu pierwszych lat Niepodległości.

⁂

Zapewne, — były błędy; było ich nie mało. Czy mogło ich nie być? nie sądzę. Historia nie dawała nigdy nikomu takich sytuacyj, żeby wszystko akurat „szło, jak po maśle". Niemniej *Polska zdała egzamin dziejowy.* Nie tylko w sensie *odbudowy*, ale i w sensie *rozbudowy*. Wystarczy porównać ze sobą *wioseczkę* Gdynię z r. 1921 i *miasto portowe Gdynię* z r. 1938.

Ale Historia — to „nieustępliwa Pani"... Ofiarowała teraz światu, a wraz z nim i Polsce, *nowe pasmo trudności*, dorastające stopniowo swoją wielkością i powagą do poziomu miesięcy jesiennych i zimowych r. 1918. *Trzeba raz jeszcze sprostać.* By sprostać, — trzeba, nie oglądając się na żadne względy, patrzeć *rzeczywistości historycznej* prosto twarzą w twarz.

My, jako Polska, poczyniliśmy na przestrzeni dwudziestu lat postępy *bardzo duże*. Nie będę się dziś procesował o zasługi poszczególnych systemów rządzenia. Ale wiszą nad nami, jako Polską, i „serwituty" (takbym to określił) *nie mniej duże;* wymienię trzy:

1) cofnięcie wstecz ustawodawstwa społecznego i samorządu, spóźnienie oświaty i szkolnictwa;

2) zahamowania *planowej* reformy rolnej;

3) opóźnienie bardzo znaczne w zakresie przejścia na *gospodarkę planową*, co wiąże się nierozerwalnie z *zagadnieniami obrony Państwa*.

Przeszkodę istotną dla przełamania tych trudności stanowi nasza

wewnętrzna sytuacja polityczna.

Dramat jej sprowadza się w gruncie rzeczy do tego, że

realny układ sił społeczno - politycznych

kraju leży w innej jakgdyby płaszczyźnie, niż

układ formalno - prawny,

wynikający z ordynacji wyborczej r. 1935. Drogę wyjścia wskazał p. Prezydent Rzeczypospolitej, gdy postawił przed kilkoma tygodniami *problem zmiany ordynacji wyborczej*, jako *problem dojrzały* ze stanowiska oceny Głowy Państwa.

Tow. Bronisław Ziemięcki napisał w artykule, który zamieszczamy tuż obok, że Polska *musi „powrócić"* na dziejowy szlak, znaczony krwią najlepszą od Insurekcji Kościuszkowskiej, — na szlak oparcia jutra Rzeczypospolitej o *zbiorową i świadomą wolę mas pracujących.*

O to właśnie chodzi.....

⁂

W listopadzie r. 1918 ujawniła się nam jedna trudność, prawie niepojęta dla pokoleń następnych: ujrzeliśmy *różnice dzielnicowe*. Zabór rosyjski, zabór austriacki, zabór pruski miały tysiąc drobnych i mniej drobnych odrębności życiowych, obyczajowych, niekiedy nastrojowych. Socjalizm polski, przygotowany od lat do przyszłej wspólnoty pracy, dał sobie z tym radę w swoim środowisku bardzo prędko. Proklamowaliśmy wspólnie, że jedna jest tylko

Polska Partia Socjalistyczna.

Klasowy ruch zawodowy objął wszystkie trzy dzielnice. Liczy on dzisiaj do 400.000 płacących stałe składki robotników i pracowników. Nie podołały mu żadne próby „dywersyj", żadne starania o „rozbicie".

I *ruch ludowy* — po załatwieniu się z różnorodnymi komplikacjami — zespolił swoje szeregi.

To były prace nie małe.

Ich konsekwencją historyczną musi być *z koniecznością nieubłaganą* podjęcie tej nici tradycyj walk minionych, którą nakreślił Manifest lubelski Rządu Ludowego. *M. NIEDZIAŁKOWSKI*

Rok 1920

Prezydium Rządu Obrony Narodowej



Zbrojny imperializm „Trzeciej“ Rzeszy

Bajeczka o dobrym jeżu i złych podżegaczach

Oficjalne oświadczenia angielskie i francuskie, składane publicznie, wskazują, że „pokój“ zawarty w Monachium przez cztery wielkie mocarstwa ma być kontynuowany. Zakulisowe rokowania idą jak po grudzie, ponieważ Niemcy i Włochy zgłaszają starym zwyczajem tylko żądania, a dotychczas nie ujawniły, co były skłonne ofiarować wzamian.

Polemika rozpoczęta w Niemczech przeciw t. zw. podżegaczom wojennym w Anglii, świadczy, że imperializm zaborczy „Trzeciej Rzeszy“ jest nienasycony i daleki od pokoju, o ile nie będzie okupiony nowymi ofiarami ze strony państw trzecich.

„Tymbardziej byliśmy zdumieni — oświadczył min. von Ribbentrop na bankiecie prasy zagranicznej (dn. 8 listopada) — że pierwsza odpowiedź wobec ducha Monachium polegała na haśle: *pokój jest uratowany, przeto zbrojenia jak najdalej idące.* Tej nowej gorączce zbrojeń w kilku państwach towarzyszyła nowa nagonka niepoprawnych podżegaczy wojennych“.

Nie wspomniał oczywiście p. von Ribbentrop, że chodzi o zbrojenia w Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych i że przyczyną owej „gorączki zbrojeń“ są wielkie zaniedbania, wywołane spóźnionym dozbrojeniem w krajach anglosaskich.

W przemówieniu w Wejmarze, wygłoszonym dwa dni przedtym, zapowiedział kanclerz Hitler, że ani myśli o ograniczeniu swych zbrojeń. „Jeżeli drudzy mówią o rozbrojeniu — oświadczył — to chętnie jesteśmy do tego gotowi, *pod warunkiem, że wpierw nastąpi rozbrojenie podżegaczy wojennych*“.

Któż są ci „podżegacze wojenni“, którzy przeszkadzają p. Hitlerowi przystąpić do rokowań o powszechne ograniczenie zbrojeń?

„Winowajcy“ mają się znajdować w opozycji angielskiej, zarówno z prawa z p. p. Churchillem, Edenem i Duff Cooperem na czele, jak i z lewa t. j. wśród partii robotniczej. Kanclerz Hitler wystąpił w Wejmarze przeciw Greenwoodowi, zastępcy przewodniczącego partii robotniczej, twierdząc, że ten w parlamencie domagał się zniszczenia Włoch i Niemiec. *Wobec tego Niemcy nie mogą się rozbroić,* gdyż według reguł parlamentarnych opozycja angielska z Greenwoodem może za rok lub dwa dojść do władzy.

W odpowiedzi na ten zarzut oświadczył Greenwood, że wcale nie mówił o zniszczeniu Włoch i Niemiec, wyraził tylko życzenie, żeby znikły dyktatury. Wszak p. Hitler gardzi demokracjami, a zniszczył już niepodległość dwóch narodów demokratycznych, Austrii i Czechosłowacji, używa zaś swej potęgi celem zniszczenia wolności Hiszpanii.

Zarówno kanclerz Hitler, jak i min. von Ribbentrop, przeczą, że kierują się motywami imperialistycznymi.

„Są wprawdzie ludzie, — oświadczył p. Hitler w Wejmarze — którzy miotają obelgi na jeża, ponieważ ma kolce. Niech tylko nie wchodzą w pobliże tego zwierza i zostawią go w spokoju. Jeszcze żaden jeż nie zaatakował innego zwierza, o ile sam nie był napadnięty. *Nie trzeba do nas się zbliżać.* Niczego więcej nie pragniemy, jak naszego spokoju, naszej możliwości pracy *i prawa do życia dla naszego narodu,* a mianowicie tego samego prawa, którego inni domagają się dla siebie“.

Biedna „Trzecia Rzesza“! *Jest pokojowa jak jeż i tylko się broni, gdy jest napadnięta. „Broniła się przed napaścią Austrii, Czechosłowacji, Hiszpanii. Oczywiście ta „obrona“, którc doprowadziła do aneksji dwóch terytoriów i do powstania „Mitteleuropy“, wynikła z „prawa do życia“ jeża niemieckiego. Nie jest to „imperializm“, jak zapewnia p. Ribbentrop, lecz „prawo do życia“. Konia z rzędem temu, kto wyjaśni, jak daleko sięga to kauczukowe prawo!*

Po aneksji Austrii i Sudetów zapowiedział kanclerz Hitler, *że w Europie nie zgłasza już żadnych żądań terytorialnych.* — Chciejmy tę zapowiedź przyjąć jako dobrą monetę, choć były dawniej składane oficjalne zapewnienia hitlerowskie co do terytorialnej nienaruszalności Austrii i Czechosłowacji. Ale czy nie ma innych form imperializmu niemieckiego? *Wszak znamy imperializm cesarskich Niemiec, które bez żądań terytorialnych podyktowały pokój brzeski i bukareszteński. Wszak imperializm, zawarty w „Mein Kampf“, nie jest tylko marzeniem poetyckim.*

Rzym starożytny rozszerzał swą potęgę na świecie nie przez „aneksje“, lecz przez „przyjaźnie“. Kto nie chciał być „amicus populi Romani“ (przyjacielem narodu rzymskiego), był do tego zmuszany. Do „przyjaźni“ zmusza Japonia Chiny. „„Militarnie i politycznie — oświadczył w wywiadzie p. Shiratori, ambasador japoński w Rzymie — będzie dla nowych Chin miarodajny sojusz z Japonią. Ponadto jest przewidziana unia celna z Chinami“.

Czy nie są to wymowne przykłady imperializmu bez żądań terytorialnych?

Opozycja angielska przestrzega przed imperializmem hitlerowskich Niemiec. I żadne gołosłowne zaprzeczenia nie osłabią znaczenia tych przestróg. Nikt nie wierzy w bajeczkę o dobrym jeżu i o złych podżegaczach wojennych. Z wyjątkiem tych, którzy w dążeniu do pokoju za wszelką cenę są niewrażliwi na fakt, że hitleryzm wtrąca się do wewnętrznej polityki angielskiej i w ogóle chce zamknąć usta każdemu niezależnemu politykowi, ostrzegającemu przed niebezpiecznym dla pokoju i wolności narodów zaborczym imperializmem „Trzeciej Rzeszy“.

BENEDYKT ELMER.

Rozmyślania

Kiedy szary mieszkaniec Warszawy podziwiał w ubiegłym tygodniu swoją stolicę, cieszył się szczerze widokiem pochodów, defilad i upajał się bogactwem świateł wieczornych, a uświadomiony obywatel oceniał w swym sumieniu rozmach dokonanej pracy, krytykował takie, czy inne poczynania i w duszy wypowiadał życzenia i żądania na przyszłość, — w tym samym czasie w skromnym, prawie że ubogim lokalu Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych odbyła się uroczystość o dramatycznym napięciu. Otwarto tam wystawę zbiorów i pamiątek z okresu WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ I SOCJALIZM. Bez głośnych zapowiedzi, bez huku reprezentacyjnego, — tak cicho, jakgdyby wszystko u nas żyło w atmosferze obcości i obojętności dla ludzi i czynów, które Polskę zrodziły...

W tanich gablotach umieszczono pożółkłe listy, druki, dokumenty krwią buntowniczą splamione, — fotografie i wizerunki bohaterów, zaginionych w pamięci społeczeństwa, — wszelkiego rodzaju drobnostki, związane z życiem więziennym, — kajdany, ten symbol niekończącej się kalwarii więźnia politycznego, — wszystko, co przez długie, długie lata stanowiło tę rzeczywistą, wierną stronę medalu narodowego.

Z każdego drobiazgu bucha płomień wielkiej przeszłości... Z wypłowiałych fotografij patrzą nienasycone, spragnione Wolności oczy, tajga syberyjska opowiada o beznadziejnych ucieczkach, o pogoni moskala za kryjącym się w śniegach i jurtach katorżnikiem, o łodziach z tonącymi Polakami, — o ostatnich, przedśmiertnych słowach zesłańców, wytropionych i mordowanych przez gończe psy... Akty oskarżenia, — niemi świadkowie bojów w Sali Śmierci, — mówią o ostatnich chwilach buntowników, — nad ranem w obliczu wroga i pierwszych promieni wschodzącego słońca, — przy ponurym szumie wierzb nadwiślańskich...

I jest rzeczą dziwną i niezrozumiałą, że tak olbrzymi szmat historii, — TEJ PRAWDZIWEJ, NIEFAŁSZOWANEJ, — tak pięknej, a zarazem zaniedbanej—znalazł przytułek w tej małej sali, w oficynie jakiegoś domu warszawskiego. Zdawałoby się, że pałace winny były stanąć otworem, że najwspanialsze sale winny były udzielić gościny tym drogim szczątkom i szczycić się, że w ich progi zawitała Gloria Męczeństwa w postaci zmartwychwstałego ducha polskiego rewolucjonisty... Można było spodziewać się, że wszyscy walczyć będą o ten zaszczyt...

Zgromadziło się trochę bliskich ludzi. Byli tam ostatni mohikanie bojowej epopei, — Arciszewski, Jagodziński, Kwapiński, Śledziński, — niedobitki spośród nieznanych żołnierzy Podziemia, kilku przyjaciół i garstka robociarzy. Nie było urzędowych figur, zabrakło i tych, których wychowała konspiracja, dała im chrzest bojowy i skierowała na szlaki walk wyzwoleńczych... Jedni z nich wykazali obojętność, ostrożność, a innym, jak mówi nasz przywódca myśli demokratycznej, Ludwik Krzywicki, „wszystko z pamięci wywietrzało“...

To odwrócenie się pewnych sfer i ludzi od dziejów Rewolucji nie jest przecież rzeczą przypadku. Chęć zamknięcia oczu na nie tak oddaloną od nas przeszłość, kiedy Socjalizm i tylko Socjalizm torował drogę do Niepodległości, — usiłowanie nadania innego oblicza hasłom, głoszonym przez masy ludowe, — usuwanie w cień i pomniejszanie roli robotnika i chłopa w budowie Państwa, — oto systematyczna akcja, której rozwój stwierdza się przy każdej okazji. I dźwięczało ono głośnym echem w przemówieniu Arciszewskiego, kiedy z dużym smutkiem podkreślał obojętność i niechęć do stworzenia Świątyni - Muzeum, które mieściłoby w swych murach wszystko, co jest związane z walką o Niepodległość i Socjalizm...

A czy tak bezwzględne i pośpieszne zamknięcie Księgi Rewolucji i brak najmniejszego odruchu, by w sercu Państwa uczcić pamięć Kościuszki, Łukasińskiego, Pierwszych Proletariatczyków i kohorty bohaterów z okresu przedwojennego, — czy nie świadczy to o apatii społeczeństwa, a może i o jego niewdzięczności...

I ile skarg i wyrzutów na ten temat możnaby wyczytać z oczu figury katorżnika o skutych dłoniach i nogach, który patrzy na wchodzących do sali, szuka śród nich przyjaciela, rozkłada w rozpaczy pokrwawione ciężarem kajdan ręce i pyta o przyczynę zapomnienia...

LEON BERENSON.

Roosevelt o wyniku wyborów

Komentując po raz pierwszy wyniki wyborów wtorkowych, prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że nie wierzy, aby wyniki te stanowiły groźbę lda kontynuowania przez Rząd jego polityki.

Na ogół Prezydent wydaje się zadowolony z rezultatów wyborów. Wyraził również przekonanie, że program jego reform ustawodawczych będzie przyjęty przez kongres w tym samym duchu, co w przeszłości. (PAT).

Alarm w konsulacje

Associated Press donosi: Konsul niemiecki w Bostonie Boehme zawiadomił policję o tajemniczym telefonie, jaki odebrał.

Nieznany informator uprzedził konsula, że w sobotę o godz. 10.45 gmach konsulatu wysadzony będzie w powietrze.

Władze policyjne wysłały do konsulatu niemieckiego silny oddział policji, który natychmiast rozpoczął rewizję gmachu i najbliższej okolicy oraz zaciągnął warty. (PAT).

Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

Robotnicy F-my Bielany zł. 9.50.

Od mieszkańców Polskiego Domu Akademickiego ze Lwowa zł. 27.20.

NA FUNDUSZ PRASOWY „ROBOTNIKA“

W dniu imienin ku uczczeniu pamięci inż. Stanisława Trylskiego składa rodzina zł. 50.

NA T. U. R.

Tow. Celina Daszyńska w rocznicę śmierci swego męża składa na TUR. — Zarząd Główny 15 zł.

Od Redakcji

Otrzymaliśmy bardzo ciekawe i wartościowe wspomnienia z okresu miesięcy przełomowych r. 1918; otrzymaliśmy je od szeregu towarzyszy i towarzyszek z różnych dzielnic Rzeczypospolitej.

Ponieważ nie chcieliśmy pominąć nikogo a nie mogliśmy w żaden sposób zamieścić wszystkich nadesłanych nam materiałów w jednym numerze, — postanowiliśmy rozłożyć ich druk NA KILKA NUMERÓW. Będziemy je zamieszczali w odcinkach kolejnych.

Wystawa zbiorów i pamiątek z okresu walk o Niepodległość i Socjalizm

jest otwarta codziennie w godzinach od 10 do 20-ej w lokalu Stowarzyszenia b. więźniów politycznych w Warszawie, ul. Senatorska 36 m. 13.

W 34-ą rocznicę Grzybowa

Wspominając w 20-tą rocznicę odrodzenia Państwa Polskiego dzieje walk o Niepodległość, nie sposób pominąć manifestacji grzybowskiej, której 34-a rocznica dzisiaj przypada.

Zorganizowana i przygotowana przez Józefa Kwiatka, była manifestacja grzybowska nie tylko odpowiedzią na dekret mobilizacyjny rządu carskiego na terenie ówczesnego Królestwa Polskiego, lecz stała się przygrywką do rewolucji, która w dwa miesiące potym wybuchła na obszarze całego państwa rosyjskiego, rozpatrywany zaś z perspektywy dziejów, jest Grzybów pierwszym polskim zbrojnym wystąpieniem przeciw najeźdźcy od zduszenia powstania 1863 roku.

Dzień 13 listopada 1904 roku wypadł, jak i dziś, w niedzielę. Po dwóch dniach słoty, kiedy naprzemian to deszcz to śnieg padał, dzień niedzielny wstał pogodny z lekkim przymrozkiem.

Od kilku dni krążyły po mieście, przechodząc z rąk do rąk, bądź też rozplakatowane były na murach domów dwie odezwy PPS. nawołujące do demonstracji na Placu Grzybowskim po ukończeniu nabożeństwa w kościele Wszystkich Świętych. Jedna odezwa C. K. R. P. P. S. skierowana była „do wszystkich uświadomionych towarzyszów“, druga pochodziła od Koła Młodzieży PPS. i wzywała studentów warszawskich do udziału w demonstracji, wskazując młodzieży wyższych uczelni miejsce obok proletariatu.

Odpowiedzią na proklamację były aresztowania, dokonywane na ślepo, które jednak nie dotknęły organizatorów i manifestacja odbyła się, pomimo obstawienia Placu Grzybowskiego policją mundurową i tajną.

Istotnie, po nabożeństwie część publiczności wychodzącej z kościoła przyłączyła się do grupy studentów i robotników, która zebrała się w pobliżu wylotu ulicy Bagno. Nad tłumem załopotał czerwony sztandar. Rozległ się śpiew „Krew naszą...“ i pochód ruszył w stronę ul. Bagno.

Jednocześnie na stopniach kościoła utworzyło się drugie zebranie. Ktoś zaczął przemawiać... Padały okrzyki „Precz z mobilizacją!“, „Wolimy tu walczyć, niż w Mandżurii!“

Komisarz policji z policjantami rzucił się rozpędzać tłum. Odpowiedziano mu obelgami. Padły kamienie. Rozległy się strzały. Według aktu oskarżenia pierwsze strzały padły z tłumu. Część tłumu rozpierzchła się, część cofnęła się bądź do kościoła, bądź na dziedziniec kościelny. Policja otoczyła kościół kordonem, nikogo nie wpuszczając, ani wypuszczając do godziny 9 wieczór. Dopiero o tej godzinie zaczęto wypuszczać oblężonych z kościoła, zwalniając jedynie dzieci, dorosłych zaś otoczono kordonem wojska i policji i odprowadzono do ratusza celem wylegitymowania. Większość zwolniono, ale kilkadziesiąt osób zatrzymano.

Przeciwko pochodowi, który ruszył ulicą Bagno i Świętokrzyską, a do którego wciąż przyłączały się gromady robotników i studentów, wysłano rotę petersburskiego pułku piechoty, konsystującego w Warszawie.

Demonstranci powitali wojsko wrogimi okrzykami i kamieniami. Wówczas dowodzący oficer zakomenderował:

— Ognia!

Trzy salwy gruchnęły w zbity tłum. Padli zabici i ranni. Tłum się rozpierzchł. Na bruku zostało sześciu zabitych i przeszło dwudziestu rannych.

I tu wielu uczestników demonstracji aresztowano.

Manifestacja grzybowska pociągnęła za sobą szereg procesów politycznych, z których najgłośniejszym był znany pod nazwą „procesu Stanisława Kwarto i towarzyszów“.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Kwarto, Alekser, Minkiewicz, Słomczyński, Ekiert i Cukierski. Proces toczył się przez kilka instancji i w styczniu 1907 roku zapadł ostateczny wyrok uniewinniający dwóch oskarżonych i skazujący 4-ch na względnie łagodne, jak na ówczesne stosunki kary, a to dzięki znakomitej obronie Koła Obrońców Politycznych.

W manifestacji na Placu Grzybowskim uczestniczył student medycyny Felicjan Sławoj Składkowski, dzisiejszy premier Rządu polskiego, któremu udało się uniknąć aresztowania.

Z powyżej wymienionej szóstki niektórzy poumierali, niektórzy rozproszyli się po szerokim świecie. W Warszawie przebywa jedynie tow. Stanisław Kwarto, nadal jak zewsze wierny czerwonym sztandarom PPS.

Znamienne jest dla ówczesnych stosunków, iż przebywający wówczas za murami cytadeli, izolowani od świata i bliskich, już wieczorem tego dnia mieli od strażników wiadomości o demonstracji grzybowskiej. Oczywiście, wiadomości były mocno przesadzone co do liczby zabitych, rannych i aresztowanych, wiadomo jednak było, że, pomimo zapobiegawczych aresztowań, demonstracja zbrojna doszła do skutku.

R. B.

Dwadzieścia lat walki o oświatę

Rola kulturalna Socjalizmu polskiego

Przez dwadzieścia lat swej pracy w Polsce Niepodległej Socjalizm polski walczył nie tylko o dobrobyt szerokich mas, o ich prawa, o nowy ustrój, ale *także o kulturę*.

Już samo istnienie wielkich klasowych organizacyj — partyjnych i zawodowych — wytrwale walczących o lepsze jutro dla robotnika czy pracownika, stanowi fakt o wielkim zasięgu kulturalnym. Mamy np. w organizacjach zawodowych setki tysięcy robotników. Organizacje te skupiają robotników; uczą ich solidarności, dają im wielkie ideały społeczne, budzą w nich idealizm, zespalają z Państwem, podnoszą wyrobienie polityczne i ogólny poziom kulturalny. A zorganizowani wpływają na niezorganizowanych. I tak powstają wielkie ogniska kultury robotniczej.

W tym samym kierunku działa nasza *prasa*, która przenika do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej, nawet na wieś. W ostatnich czasach nasza prasa rozwinęła się wspaniale. Spełnia misję kulturalną ogromną.

Pozatem powołaliśmy do życia *specjalne* organizacje kulturalne, jak TUR, organizacje sportowe, rob. stowarzyszenie przyjaciół dzieci i t. d. Te stowarzyszenia spełniały i spełniają wielkie zadanie wychowywanie młodzieży i kształcenia dorosłych. Zajrzyjmy np do ostatniego sprawozdania TUR (na Zjazd w Gdyni), a przekonamy się, ile się robi w w tych naszych organizacjach! Niektóre Związki Zawodowe (ZZK) stworzyły własny poważny aparat oświatowy.

Ale naturalnie to nie wszystko. Ruch nasz w Polsce Niepodległej postawił sobie wielkie zadania w zakresie *państwowym*. Narzędziem walki o kulturę mas stały się dla nas przede wszystkim *sejm i samorządy*. W samorządach czyniliśmy i czynimy bardzo wiele — dość wspomnieć o zrealizowaniu powszechnego nauczania w Łodzi, przez nieodżałowanego tow. Kopcińskiego. A w sejmie od początku istnienia (dopóki ordynacja wyborcza pozwalała nam na udział w pracach sejmowych) wysuwaliśmy sprawę kultury mas na jedno z miejsc naczelnych. Obecnie musimy walczyć o te kulturalne postulaty już poza sejmem — np. w prasie i na zgromadzeniach. Rozumieliśmy bowiem dobrze, że zaborcy (zwłaszcza carat!) pozostawili kulturę mas w stanie poprostu tragicznym. Do dziś dnia Polska nie umie sobie dać rady z tym tragicznym „spadkiem".

W sejmowej walce podkreślamy następujące ważne momenty: 1) walkę o bezpłatność nauczania; 2) walkę z t. zw. „wyznaniową" szkołą; 3) walkę o wolność szkół akademickich; 4) walkę o szkoły dla mniejszości narodowych (własny projekt P. P. S.); 5) walkę z „reformą" b. min. Jędrzejewicza, która rozbiła szkołę i utrudniła masom dostęp do szkoły średniej itd. Wszystkich naszych kampanij sejmowych nie wyliczymy. Wielokrotnie, z wielką energią prowadziliśmy walkę *o powszechność szkoły*, o jej niezależność naukową, o wysoki stopień zorganizowania (poziom).

Warto zapytać, jakie rezultaty osiągnęła ta walka o szkołę, prowadzona często wspólnie z innymi ugrupowaniami polskiej demokracji? Oglądamy się wstecz i powiadamy: Niewątpliwie Polska zrobiła *poważny krok naprzód*. Tak np. szkół powszechnych było (cytujemy wedle Olszewicza „Obraz Polski Dzisiejszej" str. 129) w r. 1910—18 tys., obecnie 2 8tys. Uczniów: w r. 1910 — 2,4 miln., obecnie 4,7 miln. Jednakowoż — stwierdzamy to z prawdziwym bólem — do dziś dnia powszechności nauczania w Polsce NIE MA. M. Rocznik Statystyczny podaje procent dzieci, objętych szkołą — 88%. Ale i ten procent nie jest procentem *faktycznego* uczęszczania dzieci do szkoły... Pozatem stopień organizacyjny szkół jest niski, izby natłoczone, poziom się obniżył.

Stąd też fatalny stan *analfabetyzmu*. Radzimy przyjrzeć się tablicom analfabetyzmu na str. 28 i 29. M. Rocznika Statystycznego. Przekonamy się, że wśród ludności powyżej 10 lat analfabeci stanowią jeszcze 23%. Ale to dla całej Polski. Ten sam analfabetyzm w Poleskim województwie daje 48%, w Wołyńskim — 47%. Czyli, że wschodnie województwa dają POŁOWĘ ANALFABETÓW. Ale przyjrzyjmy się jeszcze tablicom wedle wieku i płci. Wciąż bierzemy rok 1931, ale w ostatnich latach zmieniło się mało. Otóż w województwach wschodnich kobiety starsze (40 — 49 r.) dają 67% analfabetek... Jak widać, dużo jeszcze jest do zrobienia w wolnej Polsce! Przy tej sposobności wspomnimy o reakcyjnej nagonce (klerykałów i t. d.) na Związek Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P.); i w tym wypadku nasz ruch robotniczy występował w obronie demokratycznej organizacji oświatowej.

Ale weszliśmy może zanadto w szczegóły. Nasze stanowisko w sprawach kultury zostało sformułowane przed 2-ma laty na partyjnym kongresie w Radomiu (patrz program). Ten nowy program partyjny ze szczególną siłą akcentuje WOLNOŚCIOWĄ stronę w kulturze. Oczywiście, jesteśmy wobec tego nieubłaganymi wrogami wszelkiego „totalizmu" w ogóle, a „kulturalnego" w szczególe. Stąd nasze niezmiernie krytyczne stanowisko wobec pomysłów „zorganizowanej" kultury, wobec znanych rezolucyj OZN-u, pragnących „kierować" *całością* polskiej kultury „z jednego ośrodka". Fatalne, biurokratyczne pomysły.

Przez całe 20 lat walczyliśmy o oświatę dla mas, o kulturę demokratyczną i socjalistyczną. Stąd bezwzględny negatywny stosunek do siania nienawiści w społeczeństwie, do antysemickich ekscesów, do prymitywnego działania porachunków partyjnych, czy światopoglądowych. Faszystowskiej „kulturze" nienawiści przeciwstawialiśmy zawsze socjalistyczny i demokratyczny Humanizm.

WALCZYMY DALEJ! Odegraliśmy poważną rolę w budowaniu nowej polskiej kultury. Jesteśmy świadomi tego, że stoimy na ważnym posterunku kulturalnym. Jesteśmy demokratami w polityce — jesteśmy demokratami także w kulturze! Widzimy w klasie robotniczej nosicielkę wielkich Ideałów kulturalnych. Sądzimy, że *wysoka kultura mas będzie najpewniejszym fundamentem wysokiej kultury i wielkiej siły Państwa, Polski Niepodległej.*

K. CZAPIŃSKI

Szkoła polska po dwudziestu latach

Sprawa oświaty w Polsce budziła zawsze w ciągu stuletniej przeszło niewoli żywy oddźwięk w społeczeństwie. Odczuwano brak szkół pod zaborem rosyjskim, jako sztuczne wstrzymywanie rozwoju żywego organizmu narodowego, rozumiano też dobrze, że przymus, nakazujący uczenie dzieci w powszechnej germanizacyjnej szkole pruskiej — to kaleczenie i wykrzywianie kultury narodu, to wprzęganie niewolników do zwycięskiego rydwanu zaborców.

Dlatego też walka o szkołę polską, czy to w 1901 r. w Poznańskim we Wrześni, czy w 1905 r. w Królestwie w czasie rewolucji rosyjskiej miała charakter niezwykle mocny i zawzięty.

Gotowość budowania własnego szkolnictwie zaznaczyła się wyraźnie w czasie wojny światowej zarówno w pracy Centralnego Biura Szkolnego, które z Ksawerym Praussem na czele, budziło w nauczycielstwie myśl tworzenia szkoły polskiej w oparciu o legiony, jak w szerokiej działalności Wydziału Oświecenia m. st. Warszawy utworzonego przez Komitet Obywatelski, rzecz znamienna, 5 sierpnia 1915 r., t. j. w dniu wyjścia wojsk rosyjskich i przed zorganizowaniem się cywilnych władz okupacyjnych.

W momencie powstania Polski Niepodległej społeczeństwo, zwłaszcza w b. Królestwie dokładnie zdawało sobie sprawę ze znaczenia oświaty w kraju półanalfabeckim. A że była to chwila rewolucyjna, w której korony zlatywały z głów cesarskich, a ludy dopominały się o swe prawa, więc Polska chciała kształcić dorosłych i przygotowywać ich do nowych obowiązków wolnych obywateli, chciała tworzyć szkołę demokratyczną, niezależną, w której by dzieci wychowywały się na równych obywateli, świadomych swych praw i obowiązków. Oświata dla wszystkich, jak słońce i powietrze, oświata, w której by rosła, kwitła i dojrzewała kultura, jako wkład Polski do wielkiego skarbca całej ludzkości — oto marzenie, żądanie, fanatyczna wiara u progu Polski Niepodległej tych wszystkich, którzy o wolność jej walczyli.

Odbiciem tej wiary są paragrafy konstytucji 1921 r.

Ale realizacja haseł trudniejsza jest, niż ich sformułowanie. Zaczęła się uparta walka z przeszkodami najrozmaitszymi. Nie było wykwalifikowanych nauczycieli, budynków szkolnych, a olbrzymie fundusze, których to wymagało wydawały się wszystkim rządom, przekraczającymi możliwości państwowe. Nie traktowano, niestety, spraw szkolnych i oświatowych jako konieczności państwowej, jako jedynej drogi do siły i potęgi państwa demokratycznego. Sumy na oświatę były skromne i co gorsza stanowiły coraz mniejszy procent w ogólnym budżecie państwowym. I oto dziś jeszcze nie mamy szkoły dla wszystkich dzieci, pomimo nadzwyczajnych środków oszczędnościowych, pomimo natłoku w klasach, przeciążenia nauczycieli, obniżenia stopnia organizacyjnego szkół wiejskich i t. d. i t. d.

Jeżeli jednak liczba klas, budynków szkolnych i nauczycieli rosła w tych 20 latach w takim tempie, w jakim przybywało dzieci do nauki, to za to niesłychane postępy robiła biurokracja szkolna. To, w czym w początkach państwa polskiego mogła się wyładować inicjatywa twórcza nauczyciela, jak plany, programy, dobór podręczników, metody nauczania, zaczęło się coraz bardziej określać jako przepis, prawo, wskazówka obowiązująca, wreszcie nakaz surowo przestrzegany, jednakowy dla dziesiątków tysięcy nauczycieli i milionów uczącej się dziatwy.

Dziś, już na początku roku każdy nauczyciel przedstawić musi dokładny plan zajęć z datami i podziałem na godziny, np. czytanki i wierszyki, które będzie na każdej lekcji przerabiał, jakby można było z góry przewidzieć drogę zainteresowań dzieci. Idziemy szybko w kierunku zglajchszaltowania szkoły, chociaż mówi się jeszcze i pisze o wychowaniu człowieka i liczeniu się z jego właściwościami psychicznymi.

Walka z natłokiem dzieci, dla których właściwie nie ma miejsca, a które reforma szkolna Jędrzejewicza z 1932 postanowiła zmieścić choćby na papierze, bez należytego powiększania liczby szkół, etatów nauczycielskich wpłynęła na to zbiurokratyzowanie i zmechanizowanie nauczania. Niewątpliwie jednak odegrał tu rolę i czynnik polityczny, zwrot od „niekarnej" demokracji do totalizmu, którego wzory czerpano od triumfujących sąsiadów. Państwo chce mieć szkołę bezwzględnie w swych rękach, chce wiedzieć, co nauczyciel mówi i myśli w każdej chwili, na każdej godzinie. Pilnuje go, mustruje, sprawdza, pisze mu oceny przez swych inspektorów, instruuje przez wizytatorów, posyła na kursy, egzaminuje. Niewątpliwie uzyskuje nieraz wśród mas nauczycielskich powne podniesienie poziomu wykształcenia, ale w tym potopie rozkazów, rozporządzeń, obowiązków zatraca się coś, co było przed 20 laty największą dźwignią, bezcennym bogactwem rodzącego się szkolnictwa polskiego, zatraca się twórczość nauczyciela, jego umiłowanie szkoły — jego dążenie wzwyż do coraz lepszego rozwiązywania zagadnień pedagogicznych, które niesie żywe społeczeństwo dziecięce, zawsze nowe i zawsze inne, o ile mu nie nałożyć mundurów nie tylko na ciało, ale i na dusze.

Są też silne prądy, prowadzące ku klerykalizacji szkoły.

Dwadzieścia lat... Pomimo wszystkich swych braków szkoła polska zwłaszcza powszechna wycisnęła dodatnie piętno na naszym życiu społecznym i kulturalnym. Że nie jest taka, jakiej chcielibyśmy, o jakiej marzyliśmy, my — socjaliści, my — demokraci, to jest wynikiem całokształtu stosunków, szkoła bowiem zawsze jest odbiciem poglądów, wyrazem dążeń klas panujących w danej chwili.

WŁ. WEYCHERT-SZYMANOWSKA.

W dwudziestą rocznicę
Niepodległości

W okresie tegorocznych Uroczystości 20-lecia Niepodległości Polski w dniach od 11-go do 20-go listopada b. r. podczas wszystkich Obchodów, Zgromadzeń, Akademii i pochodów, nawiązując do wiekopomnych wydarzeń z przed 20 laty, oddamy w pierwszym rzędzie hołd

TWÓRCY RZĄDU LUDOWEGO, jako PIERWSZEGO RZĄDU NIEPODLEGŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
i jego PREZYDENTOWI
IGNACEMU DASZYŃSKIEMU

W nim uczcimy Wodza Socjalizmu polskiego, Chorążego Wolności i Trybuna mas ludowych. Dla zadokumentowania tej czci i wdzięcznej pamięci naszego pokolenia przyczyńmy się do powiększenia zasobów FUNDUSZU IMIENIA I. DASZYŃSKIEGO.
przeznaczonego na Budowę Pomnika na jego Grobie i Domu Jego Imienia w Krakowie.

Poprzyjmy więc wszystkimi siłami zbiórkę na ten cel za pośrednictwem znaczka z podobizną I. Daszyńskiego. Uczyńmy wszystko, żeby w okresie Obchodu 20-lecia w całej Polsce każda organizacja robotnicza i każdy jej członek bez wyjątku przyczynili się dalej czynnie do powiększenia Funduszu uczczenia Daszyńskiego.

NACZELNY KOMITET POLSKI PRACUJĄCEJ
OBCHODU 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Słupy graniczne

Z entuzjazmem witała ludność Śląska Zaolzańskiego wkraczające wojska polskie. Spełniły się marzenia i nadzieje. Śląsk połączył się z Polską.

Decydującą rolę w walce z germanizacją i czechizacją, działającymi z całym naciskiem przewagi ekonomicznej już od połowy XIX stulecia, odegrało Zagłębie Węglowe Karwińsko - Ostrawskie; to centrum Śląska narażone było na największe niebezpieczeństwo wynarodawiano i tutaj właśnie stosowano wypróbowane zresztą i gdzieindziej metody.

Śląsk Cieszyński razem z Opawskim stanowił jeden kraj koronny dawnej Austrii z własnym Sejmem i namiestnikiem. Wewnętrzna polityka austriacka nie chciała bowiem dopuścić do łączności między ludnością polską Galicji i Śląska, a agitacja przeciwko wszystkiemu, co było polskie, dokonała reszty. Ślązaków nazywali Niemcy „Wasserpolakken“, odnoszono się do nich z lekceważeniem, a nawet z pogardą. Lud roboczy mówił piękną gwarą śląską, „wyższe“ sfery po niemiecku, a Czesi przeważnie urzędnicy posługiwali się czeskim i niemieckim językiem.

Dla rozwijającego się przemysłu zwłaszcza w Zagłębiu Ostrawskim nie wystarczała ludność miejscowa, sprowadzano chłopów z Galicji zachodniej i środkowej. Był to masowy „najazd“, idący w tysiące głów ludności wiejskiej, przeważnie analfabetów, którzy na kopalniach i w hutach witkowickich znajdowali zarobek. Na Śląsku i na Kresach nie było polskiego ruchu socjalistycznego, podczas gdy organizacje niemieckie i czeskie rozwijały już ożywioną działalność.

Sercu Śląska groziło wynarodowienie, zwłaszcza, że przeważająca większość nie mieszkała w miejscu pracy, lecz po wsiach w promieniu nawet kilku dziesięciu kilometrów, a i z dzisiejszego Górnego Śląska poważny procent chłopów „chodził“ do pracy na Śląsk Cieszyński.

Należało zdać sobie sprawę z wagi tego zagadnienia *i dlatego praca, dokonana przez polskich socjalistów musi być uznana jako podstawowa dla dalszego kształtowania się świadomości narodowej ludności Śląska Cieszyńskiego i Kresów Ostrawskich.* Fakt połączenia socjalistów polskich Galicji z socjalistami Śląska Cieszyńskiego ma przecież swoją wymowę. P. P. S. D przekreśliła zasadę austriacką: „dzielić i rządzić“; proletariat polski zaboru austriackiego należał do jednej organizacji. *P. P. S. D. Galicji i Śląska,* bo tak nakazywała racja stanu.

***

Śląsk stanowił czołową pozycję w polskim ruchu socjalistycznym z wspaniałą organizacją polityczną, zawodową, spółdzielczą (Centralne Stowarzyszenie Spożywców w Łazach) oświatową — „Siła“.

Pierwszymi działaczami byli — przed 45 laty — dr. Wacław Seidl, lekarz w Niemieckiej Lutyni, następnie w Morawskiej Ostrawie i Tadeusz Reger. Tow. Seidl oddał sprawie polskiej nieocenione usługi; materialnie niezależny śpieszył z wydatną pomocą w każdej potrzebie, czy to podczas wielkiego strajku górników w 1900 r., czy przy budowie „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie. Dom ten był ośrodkiem całego życia kulturalnego dla ludności polskiej, tam mieściła się *szkoła polska.* Należy podkreślić rolę nauczycielstwa, które w domu dr. Seidla znajdowało opiekę, a w nim samym wypróbowanego przyjaciela i doradcę w tych trudnych warunkach pracy, przy stałym obstrzale czesko - niemieckim.

Najwybitniejsi działacze socjalistyczni pracowali na Śląsku. Daszyński, Diamand, Haecker, Klemensiewicz, Englisch, Misiołek, nawet Limanowski uczestniczył w otwarciu „Domu Robotniczego“ w Trzyńcu w 1907 r. Przewodził temu ogromowi pracy Tadeusz Reger, a nazwiska dr. Kunickiego, dr. Kłuszyńskiego, Mieczysława Jarosza, Strusia, Gallasa, dr. Michalika, Bauczka, Chobota, Sembola, Goetzego, Delonga, Sikory, Buby, Jedynaka, Zwyrtka, Grendziaka, Piotra Kornuty i wielu wielu innych są nierozerwalnie złączone z historią walk o polskość Śląska.

Praca tych pierwszych emisariuszów nie należała do łatwych; chociaż zdani na siebie odrazu wytyczyli granice swojej działalności *od Bielska po Polską Ostrawę.* TE GRANICE AGITACJI STAŁY SIĘ Z CZASEM FAKTYCZNYMI GRANICAMI POLSKIEGO STANU POSIADANIA, a był to rezultat pracy ofiarnej polskich socjalistów i TEJ PRAWDY historycznej żadnym frazesem *nikomu zmienić ani przekreślić się nie uda.* Przed 45 laty socjaliści polscy w znoju i trudzie często o głodzie i chłodzie, wbijali słupy graniczne na najdalej na zachód wysuniętych „kresach“. Dlatego pierwszy Śląsk Cieszyński zerwał austriackie godła w 1918 r. i wywiesił polskie sztandary (razem z czerwonymi), dlatego przez 20 lat zaboru czeskiego patrzyli w stronę Polski wołając, że chcą należeć do Polski.

Wielka akcja za polskimi szkołami miała w socjalistach najskuteczniejszych orędowników, zwłaszcza na kresach ostrawskich i tutaj właśnie Dr. Seidl prowadził pracę, która dała dodatnie wyniki.

Działały na Śląsku i inne organizacje, działali ludzie wielkich zasług, jak ks. Londzin, pastor Michejda, nauczyciele, którzy zaszczytną mają kartę, *ale zagłębie węglowe, Trzyniec,* to był teren niemal wyłączny pracy socjalistów polskich i tylko oni mogli uratować polski stan posiadania.

Nie zdawali sobie sprawy z ważności tego zagadnienia różni „narodowcy“, mali ludzie. Odsądzano nas niejednokrotnie od czci i sławy, bo taki był los socjalistów polskich we wszystkich zaborach po przez długie i ciężkie lata niewoli. A przecież socjaliści rzucili *wyzwanie zaborcom,* kiedy głucho i ciemno było na ziemiach polskich. I tej prawdy historycznej nie udało się zaciemnić, mimo wysiłków, czynionych w tym kierunku.

Dokonało się. Śląsk wrócił do Polski, *bo lud czerpał zapał i wiarę z tradycji walk prawie pół wieku trwających.*

P. P. S. utrzymywała najściślejszy kontakt przez cały okres dwudziestoletni z towarzyszami za Olzą. Było więc sprawą jasną, że kiedy padły słupy graniczne, w całej Polsce zawołano: Bracia jesteśmy z Wami i Wy z nami pod okrytymi chwałą sztandarami P. P. S.

Kiedy wiwatowano w całej Polsce: „Niech żyje Śląsk Zaolzański“, kiedy honorowano dostojników wojskowych i cywilnych nie wiele uwagi i pamięci poświęcono tym, którzy wbijali SŁUPY GRANICZNE już przed kilkoma dziesiątkami lat.

Żołnierze I Brygady wołali kiedyś: „Nie chcemy już od Was uznania, ni waszych serc, ni waszych łez“. Socjaliści polscy rzucili także—od Waryńskiego począwszy przed laty sześćdziesięcioma — „swój życia los“ dla zdobycia Niepodległości, dla Polski Ludowej. Żądają jednak uznania, żądają, i dążą do zdobycia prawa decydowania o losach Polski. Skończyć się musi okres „kołatania“, bo pod sztandarami P. P. S. stoi lud roboczy i wierzy w zwycięstwo.

DOROTA KŁUSZYŃSKA

W Redakcji „Naprzodu“ w r. 1904



Od lewej do prawej: tow. tow. Zygmunt Żuławski, Jan Englisch, Ignacy Daszyński i Emil Haecker.

A balonu wciąż niema!

Donosiliśmy poprzednio o zaginięciu w czasie ostatnich wypadków w Europie Środkowej poczty balonowej dla filatelistów, oraz balonu, na którym startował słynny aeronauta belgijski w ostatnich zawodach o puchar Gordon Benneta.

W chwili obecnej poczta, po przeszło 6-tygodniowej wysyłce z Rusi Podkarpackiej, nadeszła do Brukseli. O balonie natomiast Demuyter nie otrzymał żadnych wiadomości. Jedno zdaje się tylko nie ulegać wątpliwości, iż został on zatrzymani na Rusi Podkarpackiej.

„Żądamy polskiej szkoły dla polskich dzieci“



Demonstracja na rynku w Morawskiej Ostrawie dn. 30.IX. 1908 r. Przemawia tow. Ignacy Daszyński.

Z moich wspomnień

O pracy w „Naprzodzie“

Kiedy „Naprzód“ zaczął wychodzić, jako dziennik, tak się jakoś stosunki układały, że przeszedł cały rok i żaden z dzienników nie miał okazji do wydania *numeru nadzwyczajnego.*

Moment ten nadszedł nieoczekiwanie w drugim roku mojej pracy w „Naprzodzie“ — *jesienią roku 1903* — i to w niedzielę, w godzinach wieczornych.

W owym czasie wiadomości z kraju, a jeszcze bardziej z zagranicy, przekazywane były z dość dużym opóźnieniem, gdyż nie było takiego aparatu informacyjnego, jakim dzisiaj rozporządza P.A.T., posiadając niemal w każdym państwie służbę informacyjną.

Wtenczas praca ta na terenie Krakowa spoczywała prawie wyłącznie w rękach jednego człowieka, dzisiaj już nieżyjącego p. Hopcasa, którego biuro nosiło nazwę „Biuro Korespondencyjne“.

Tow. Haecker, który był w dobrych stosunkach towarzyskich z p. Hopcasem, wydobył od niego pierwszą wiadomość o zamordowaniu króla Aleksandra i królowej Dragi w Serbii.

Pamiętam, jak dzisiaj, kiedy tow. Haecker przybył do mnie, do domu—i wspólnie zmobilizowaliśmy personel redakcyjny i drukarski. W ciągu godziny wszyscy pracownicy byli już przy pracy.

Dalsze szczegóły przyniosłem od p. Hopcasa — tak, że po godz. 7 wieczorem mieliśmy gotowy nadzwyczajny numer „Naprzodu“.

Zapał do pracy ludzi tej miary, jak ttow. Daszyński, Haecker, Jastrzębski, Teodorczuk, Titz, którzy pracowali w „Naprzodzie“,— dopiero dzisiaj można ocenić. Dla tych ludzi nie było niemożliwości.

Nie tylko numer zredagowano, wydrukowano, lecz trzeba go jeszcze było samemu rozkolportować.

Ponieważ, cenzura była dla nas bardzo ostra, nie można sobie było pozwolić, aby pismo mogło pójść do cenzury, gdyż wtenczas cała praca poszłaby na marne. Bo gdzież można było szukać prokuratora, w którego lokalu urzędowym pracował cenzor, jeżeli nie były to godziny jego urzędowania?

Nie namyślając się wiele, tow. Daszyński powiada: „Jest trzysta egzemplarzy, wystarczy aby pokazać łykom krakowskim, iż czuwamy, żyjemy i idziemy naprzód. Brać pomiędzy siebie cały nakład“, I tak cały personel tj. Daszyński, Haecker, Jastrzębski, Teodorczuk. Titz i ja zabraliśmy numery, schowaliśmy je starannie, jak relikwie i, rozdzieliwszy pomiędzy siebie „teren“, ruszyliśmy na miasto.

Pamiętam, jak dzisiaj, kiedy wszedłem z tym numerem do restauracji Johna przy ul. Lubicz, gdzie było sporo towarzyszy z rodzinami. Kiedy przystąpiłem do ttow. Sułczewskiego i Sokołowskiego i pokazałem im nadzwyczajne wydanie „Naprzodu“ — to naprawdę ludzie ci mieli łzy w oczach ze wzruszenia i zadowolenia. Wyściskawszy mnie, odebrali wszystkie egzemplarze, jakie posiadałem; oświadczyli mi, że oni są do kolportowania swego kochanego „Naprzodu“ — i sami poszli po salach, a za chwilę wrócili z żalem, iż tak mało przyniosłem.

Na drugi dzień wieczorem tow. Daszyński opowiadał mi (smarkaczowi) jak wielkie wrażenie zrobił numer nadzwyczajny wśród inteligencji w Krakowie, zwłaszcza, że szeroko komentowano w sferach konserwatywnych, iż organ ich „Czas“ — mimo, iż nie jest narażony na cenzurę, a biuro p. Hopcasa znajduje się w kompleksie budynków „Czasu“ — nie zdobył się na wydanie numeru nadzwyczajnego.

Policja, jak zwykle, szalała lecz nic zrobić nie mogła, gdyż sprawę tę załatwiliśmy bardzo szybko i zręcznie, tak iż nie mogli chwycić żadnego „kolportera“ tego numeru. Sprawę cenzury wyjaśnił prokuratorowi tow. Daszyński.

***

Każde późniejsze zetknięcie się z policją — czy to na terenie „Naprzodu“, czy też na zgromadzeniach czy przy demonstracjach — hartowało nas coraz bardziej; robiliśmy jej wszystko na przekór, do czego nadarzało się wiele sposobności.

Wspomnę tylko kilka fragmentów, które mi utkwiły w pamięci:

Pod koniec r. 1905 zaczęły napływać na teren Krakowa dość liczne grupy towarzyszy z Kongresówki.

Tak w lokalu redakcji i administracji, mieszczącej się przy ul. Sławkowskiej, jak w lokalach organizacji zawodowych i akademickich, było bardzo rojno, pomimo silnego „obstrzału“ ze strony władz policyjnych.

Mieszkania tow. Daszyńskiego, tow. Marka i innych, a także mieszkania robotników obracane były formalnie na domy noclegowe.

W tym okresie rozpoczęła się ze strony władz ostra kampania przeciwko „Naprzodowi“. Konfiskowano pismo nieraz dwa razy w ciągu jednego dnia. Myśmy również wypowiedzieli otwartą walkę policji. Policja nie była w stanie nigdy nakryć całego nakładu. Nakład był ciągle w ruchu pomiędzy drukarnią, mieszczącą się przy ul. Basztowej a administracją przy ul. Sławkowskiej. Korzystaliśmy z terenu bardzo dogodnego, którym były na tej przestrzeni planty. Jeżeli którego z pracowników ekspedycji „nakryła“ policja i odebrała mu część nakładu, był on przez wszystkich wykpiwany.

***

W czasie akcji w r. 1907 o *powszechne prawo głosowania* władze tępiły każdą akcję za strajkiem generalnym.

Kiedy tow. Feliks Statter zwrócił się do mnie i do tow. K. Grausama, abyśmy poszli z ulotkami, nawołującymi do strajku generalnego, w południe na Rynek główny u wylotu ul. Grodzkiej, udaliśmy na wskazany teren i stanęliśmy naprzeciwko siebie: tow. Grausam pod nr. 12, ja zaś pod nr. 17 (jedna przechodnia na ul. Stolarską, druga zaś na ul. Bracką). Taktyka ta była konieczną, ażeby jeden drugiego widział — i aby wówczas, gdy jednego

(Dokończenie na str. 7-ej)

Pamięci Aleksandra Napiórkowskiego

(„Stefana")

„Jakiż ja podam zawód? Z wykształcenia jestem technikiem, tak, jak Ziemięcki, ale nie może przecież lista PPS. składać się z samych techników. Piszcie: dziennikarz. W Polsce człowiek bez określonego zajęcia śmiało może uchodzić za dziennikarza".

I obok nazwiska Aleksandra Napiórkowskiego na liście kandydatów PPS. do Sejmu Ustawodawczego pojawiło się słowo „dziennikarz".

W tym żartobliwym przyznaniu się Napiórkowskiego do zawodu dziennikarskiego była spora doza prawdy. Odezwy partyjne, artykuły nielegalnego „Łodzianina" spod Jego wychodziły pióra.

Ale praca propagandowo - dziennikarska była zaledwie jednym z ogniw wielostronnej działalności „człowieka bez określonego zajęcia", który i za okupacji i później w niepodległej już Polsce miał dzień tak szczelnie wypełniony pracą, że nie raz wyrywało Mu się westchnienie:

„Muszę, zrozumcież, muszę mieć 5 — 6 godzin na sen!"

Był w Łodzi przybyszem. A tak się zżył, tak zespolił z proletariatem łódzkim, że za „swojego" uważają go robotnicy, zazdrośnie zwykle strzegący „odrębności" łódzkiej.



Znaliśmy Go za okupacji jako „towarzysza Stefana". Ten i ów wiedział, że „towarzysz Stefan" był poprzednio w legionach. Łącznicy znali nazwisko paszportowe: „Olkowski". I dopiero w przeddzień rozbrojenia Niemców, gdy „towarzysz Stefan", jako „Olkowski", przemawiał w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej na wielkim wiecu w Filharmonii, jeden z obecnych na sali legionistów poinformował garść „niewtajemniczonych" przyjaciół, że „ten czerwony, co to do was przemawia, wcale nie jest robotnikiem i nie nazywa się Olkowski. To nasz oficer, beliniak, z kadrówki, „Kordian — Aleksander Napiórkowski". Uśmiał się serdecznie „towarzysz Stefan", gdy się dowiedział, że znamy już „i nomen i pronomen": w takiej chwili można się już było przyznać do własnego nazwiska. (Po kilku dniach przekreślił w sfałszowanym paszporcie nazwisko „Olkowski" i jak gdyby nigdy nic wpisał: „Napiórkowski"). Nazwisko to obce było zupełnie na gruncie łódzkim, to też nic dziwnego, że z początku wywoływało niekiedy komiczne nieporozumienia. Rozplakatowaną w dniu 12 listopada odezwę do ludności Łodzi, pod którą to odezwą widniał, ku powszechnemu zdumieniu, podpis „jakiegoś" nieznanego nikomu Napiórkowskiego, trzeba było po kilku godzinach zastąpić nową odezwą, na której w nawiasie obok nazwiska Napiórkowskiego umieszczono bliski robotnikom łódzkim pseudonim.

⁂

Młody — dwudziestosześcioletni zaledwie w chwili przybycia do Łodzi — Napiórkowski, cieszył się wśród robotników ogromnym autorytetem. W rozsianych po mieście sklepach „Naprzodu" — ogniskach ówczesnego życia partyjnego — i w ściśle zakonspirowanej piekarni przy ul. Kilińskiego, zasięgano rad Jego i wskazówek nie tylko w sprawach organizacyjno-politycznych. Z nieograniczonym zaufaniem do Jego rozwagi, rozumu, sprawiedliwości i życzliwości dawano mu — jakże często — do rozsupływania sploty zawiłych spraw osobistych.

Staje mi w pamięci jedno z zebrań komitetu wyborczego PPS. w 1918 roku. Po kilkugodzinnej dyskusji ustaliliśmy szereg wytycznych. Podczas głosowania wniosków wchodzi Napiórkowski, który dnia tego był zajęty w drugim swym okręgu wyborczym (Koło — Konin — Słupca).

— Cóżeście uchwalili? — A to szkoda, bo ja właśnie miałem plan taki...

I uczestnicy zebrania domagają się, po wysłuchaniu Napiórkowskiego, reasumcji dopiero co powziętych uchwał....

Argumentacja Napiórkowskiego była zazwyczaj tak jasna, logiczna i konsekwentna, że trafiała do przekonania tym, którzy ożywieni byli wolą dokonania rzeczy jak najlepszych na wyznaczonym im odcinku pracy.

Wrodzona Napiórkowskiemu życzliwa wyrozumiałość sprawiała, iż przegrana nigdy nie pozostawiała po sobie u przeciwników osadu upokorzenia.

Napiórkowski nie szafował nigdy słowami bez pokrycia, cechowało go niezwykłe poczucie odpowiedzialności i konsekwencja, żelazna konsekwencja.

Tej właśnie konsekwencji i rozumowi politycznemu Napiórkowskiego zawdzięcza Polska Partia Socjalistyczna pozyskanie robotniczej opozycji niepodległościowej Lewicy - PPS.

Napiórkowski był wspaniałą syntezą niepodległościowca - socjalisty, nie spuszczającego z oka hierarchii celów. Przypominam sobie, jak głęboko był wstrząśnięty w r. 1919 rozmową z kolegami - oficerami legionowymi (dawnymi towarzyszami partyjnymi), którzy ze względów ogólno - państwowych aprobowali zarządzoną wówczas przez gen. Iwaszkiewicza militaryzację kolei (w odpowiedzi na strajk powszechny). Stwierdził melancholijnie—wtedy już, w 1919 roku — odległość, dzielącą owych legionistów od wspólnego ongi dla wielu punktu wyjścia...

Późniejsze lata wykazały trafność oceny Aleksandra Napiórkowskiego — „człowieka bez określonego zajęcia".

HALINA PILICHOWSKA.

Marjan Hemar

Odpowiedź

Nikt z nas z Ojczyzną umów nie zawierał.
Z nikim Jej pacta nie wiążą conventa,
Jak mu żyć przyjdzie, jak będzie umierał,
Że go dostrzeże w tłumie, że spamięta,
Że, choć spóźnionej, nie cofnie buławy
Odchodzącemu. Niesytemu sławy.

Nie przyrzekała oszczędzać goryczy,
Ani, że słodkim będzie karmić chlebem,
Ani, że łzy, czy zasługi policzy
I krzyk dosłyszy pod wysokim niebem.
Niczyje do Niej nie dotrą pretensje
O „wolność", „równość", o łupy i pensje.

Jednakie wiano łaska Jej, jednaka,
Złożyła w każdej kołysce dziecięcej
Muśnięciem świętych warg: miano Polaka,
By potem nie dbać, nie pamiętać więcej
I samej, dalej, w mrozach i purpurach,
Skrzydłami wieków bijąc — płynąć w chmurach.

A potem niema już takiego sądu,
Ani władz takich, potęg, ani ocen,
Ani instancji takiej, ani rządu,
Ani synodu, który byłby mocen,
Wymazać z czoła, jak w paszporcie kreską
Rubrykę „Polak!" — Jej łaskę niebieską.

Kto raz ochrzczony niewidzialnym znakiem,
Błogosławiony potem, czy przeklęty,
Będzie Polakiem, nie więcej Polakiem,
Niż byle łajdak, i nie mniej, niż święty.
Już nim zostanie, choćby sam się burzył,
Chociażby nie chciał sam. Chociażby stchórzył.

Choćby nie wiedział. Będzie już, tak samo,
Jak bez zasługi, każde dziecko, które
W pierwszem swem słowie powiedziało „mamo"
I pomyślało „niebo" patrząc w górę
I dziś wie: „ziemia" — „chleb" — „woda" i „drzewa"
I polskie słowa w polskiej piosnce śpiewa.

A ci, co krzyczą, że u nich w arendzie
Patenty zasług różnych kategorii,
Że wedle zasług będą stawiac w rzędzie,
Wyznaczać działki na kartach historii —
Jeśli ci lepsze przydzielili grunta,
Ciesz się. Kupiłeś kolumnę Zygmunta.

Może cię inni Polacy wypędzą,
Wzgardą zaszczują, zelżą jeszcze w grobie,
Głodem zamorzą, zakatrupią nędzą —
Nie wiń Jej o to. Jej nie ma przy tobie.
Ale cios każdy, który w ciebie zmierza,
W Jej piersi trafia! w Jej serce uderza!

Gdy miecz i pióro z ręki ci wytrącą,
Gdy cię przemocą osaczą bezprawną,
Gdy cię „odprawią", jak z domu służącą,
By tylko śmierć ci zostawić niesławną —
Odpowiedz wzgardą. Ale w łzach nie mięknij!
Im trudniej być Polakiem — tym bądź piękniej!

Wytryśnie czasem tłumu wrzask zwycięski,
Bywają wielkie, błyszczące wiktorie,
Od których potem czarny cień, cień klęski
Upada taką plamą na historię,
Że tylko klęską można zmyć te ślady.
Nasza historia zna takie przykłady.

I zna ordery i wieńce wawrzynów,
Które umarłym na nic — czoła palą,
I są po wiekach jeszcze hańbą synów,
I zna, miotane nienawiści falą
Klątwy, co tylko mocy archanielskiej
Przydają potem trumnie — już wawelskiej.

Dulce, decorum est pro patria mori!
Ale też wszędzie, gdzie walczący pada
Twarzą do wroga — jest pole Cecory.
I tam się Polska nad nim chyli, blada,
Choćby w swym boju sam jeden był całem
Wojskiem i sam był wojska generałem.

Niech tyle wskóra twoje biedne męstwo
Że z takich setek i z setek tysięcy
Klęsk bezimiennych — Jej wielkie zwycięstwo
Powstanie kiedyś. Nie potrzeba więcej
W godzinie śmierci i w obliczu trumny.
To dość — by wnuk twój mógł być z ciebie dumny.

Nie trzeba więcej. Nie trzeba nadziei.
Potrzebny tylko jeden krzyk Rejtana.
Czasem potrzebna jedna śmierć Okrzei.
Chociażby bitwa była już przegrana
I sztandar w prochu, choćby go deptali.

Ktoś jeszcze zginął. Więc wojna trwa dalej?

„sprzątną" — drugi mógł zaraz „zwiać". Gdy już rozrzuciłem większą część ulotek, straciłem z oczu tow. Grausama. Tymczasem w moim kierunku szedł od kościołka św. Wojciecha policjant. Momentalnie skierowałem się do przechodniej bramy, lecz w tej samej chwili z bramy wyszedł agent, który chciał mnie aresztować. Ja uskoczyłem w bok, a w tym momencie już był przy mnie drugi — tak, że byłem osaczony z trzech stron, czwartą zaś był mur. Poddałem się losowi, lecz na szczęście oddali mnie w ręce posterunkowego, który nie miał pojęcia za co mnie aresztowano i kazano dostawić do dyrekcji policji na ul. Mikołajską. Ulotki miałem schowane pod marynarką. Korzystając z tego, iż posterunkowy szedł koło mnie, a przy tym był dość silny wiatr, jednym ruchem wydobyłem wszystkie ulotki i rzuciłem w powietrze. Ludzie momentalnie je rozchwytali. Na policji był już także tow. Grausam. Szybkośmy się porozumieli, a wobec tego, że jego przychwycono z materiałem, od tej pory udawaliśmy już że się nie znamy. Po spisaniu generaliów puszczono nas. Na rozprawie mnie uwolniono, zaś tow. Grausam skazany wówczas został na grzywnę pieniężną.

⁂

W r. 1909 z polecenia tow. Daszyńskiego przywieziono z Wiednia do Krakowa aparaty do powielania t. zw. cyklostyle. Jeden z nich zakupiła administracja. Powielano na nim ulotki i używano go do drukowania adresów dla „Naprzodu".

Piłsudski zaproponował mi w tym czasie, abym pojechał do Warszawy, do roboty partyjnej i pracował przy takim aparacie. Tow. Daszyński sprzeciwił się jednak memu wyjazdowi, natomiast zaproponował, że sprowadzi takie trzy aparaty z Wiednia i niechaj je kto zabierze do Warszawy, po zapoznaniu się z ich konstrukcją. Po upływie miesiąca były już aparaty w Krakowie. Zjechało trzech ludzi, którzy byli u mnie w domu dwa dni, po czym — po wyuczeniu się, jak mają się z nimi obchodzić — odjechali do Warszawy. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że aparaty te oddawały doskonałe usługi — i to nie tylko na terenie Warszawy.

⁂

W r. 1910 odbywały się wybory do parlamentu austriackiego. W Drohobyczu wojsko wystąpiło — i położyło trupem kilkunastu towarzyszy. Władze szalały formalnie w całej Małopolsce.

Po otrzymaniu tych wiadomości, przystąpiono do wydania numeru nadzwyczajnego „Naprzodu". Będąc z góry przekonani, że cały nakład zostanie skonfiskowany, chwyciliśmy się nowego sposobu wyprowadzenia policji w pole. — Wydrukowano 2.000 egzemplarzy. Kiedy nakład był gotowy, na miasto puściliśmy małą jego część, resztę zaś spakowałem do koca i, dołączywszy do tego cały spis adresów prowincjonalnych, wyjechałem do Tarnowa. Była to moja pierwsza podróż koleją. Zajechałem z całym nakładem do tow. Simchego, dzisiaj już nie żyjącego. Ten oddał mi natychmiast do dyspozycji cały pokój i polecił śpieszyć się z pracą, ażeby zdążyć na zgromadzenie przedwyborcze, które miał odbyć tow. dr. Józef Drobner. Po skończeniu pracy udałem się z tow. dr. Simchem na zgromadzenie, na którym rozdałem około 200 egzemplarzy. Później, mając bardzo niewiele czasu do odejścia pociągu, pobiegłem szybko z ekspedycją na pocztę na ul. Krakowską. Niestety jedna przesyłka nie mogła się pomieścić w skrzyni w urzędzie i musiałem z nią popędzić do urzędu pocztowego na dworcu. Urząd pocztowy mieścił się w budynku kolejowym (stary dworzec) w norze — gdyż inaczej nazwać tego nie było można. Położyłem ogromnych rozmiarów rulon ofrankowany i ulotniłem się. Urzędnik pocztowy krzyczał coś za mną, lecz ja pobiegłem szybko na stację. Pociąg miał już odejść, a o dostaniu się do kasy z powodu przepełnienia nie było mowy. Postanowiłem pojechać bez biletu, lecz tutaj spotkała mnie niespodzianka: żandarm stał w wąskim przejściu — i widocznie coś wyczuwał, gdyż chciał mnie zatrzymać, co mi się wcale nie uśmiechało. Rzuciłem mu się pod nogi i potem wprost do wagonu — i z jednego do drugiego. Pociąg miał już ruszyć. Żandarm kazał go zatrzymać, a tymczasem ja leżę pod ławką w przedziale, w którym są same kobiety i słyszę, jak kierownik pociągu mówi, że wyda mnie na najbliższej stacji żandarmowi.

Kiedy pociąg już był w biegu, wyszedłem spod ławki, przeprosiłem panie, prosząc, czy która nie ma szczotki — i zapewniłem, że nie jestem złodziejem ani mordercą. Widocznie zrobiłem dobre wrażenie, gdyż szczotkę otrzymałem — i, po oczyszczeniu się, oczekiwałem konduktora, który przyszedł do mnie dopiero w Podłężu. On mnie znał, gdyż był to stary towarzysz — i wspólnie uradziliśmy, iż wystawi mi bilet z Płaszowa, abym mógł się nim legitymować w razie potrzeby. Przewidywania jego spełniły się zaraz na dworcu w Krakowie, gdzie mnie aresztowali agenci Noga i Niedziela. Po długiej indagacji — skonsternowani — musieli mnie puścić, bo nie mieli żadnego dowodu. Przez dwa lata blisko śmiałem się im prosto w nos, a po dwuch latach przyznałem im się do wszystkiego w restauracji. Oświadczyli mi, że przypuszczali — iż tak było, lecz trudno — nie udało im się, jak bardzo wiele razy i przed tym.

⁂

Na przełomie 1911 — 1912 roku powstał na terenie Krakowa „Strzelec". Chciałem i ja się zaciągnąć do „Strzelca", lecz tow. Daszyński mnie wstrzymywał, ażebym się jeszcze do tego nie angażował, gdyż niedługo dostanę specjalny przydział. Rzeczywiście w niedługi czas później przekazano mi wykonywanie prac, związanych z biurem prasowym TKSSN. (Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych).

Praca miała być wykonywana bardzo konspiracyjnie. Zuchwalstwo z mojej strony było posunięte tak daleko, iż robiłem to wszystko w administracji przy ul. św. Filipa 11, ale tylko w nocy. Z drugiej strony było to miejsce najbezpieczniejsze, ponieważ obok administracji mieszkał agent policyjny. Jak dalece utrzymała się konspiracja, dowodem jest, że nawet administrator, tow. Kubanek, nie wiedział o tym. Praca ta trwała przeszło dwa lata, a odbywała się po kilka dni w tygodniu, tak, że były takie tygodnie, że wychodziłem do pracy w poniedziałek rano, a wracałem do domu dopiero w niedzielę rano. Tow. Wasilewski przychodził po południu i przynosił materiały. Po przepisaniu ich na maszynie i powieleniu, matryce były natychmiast palone, zaś zapakowany materiał czekał w umówionym miejscu, pomiędzy starymi „Naprzodami", na tow. Wasilewskiego, który sam go odbierał w taki sposób, iż również nikt o tym nie wiedział. Policja i za tym węszyła, lecz napróżno, zresztą nikt nie podejrzewał tego terenu, gdyż przecież w sąsiedztwie mieszkał gwarant: — agent policyjny.

Stefan Czerwieniec.

Dwadzieścia lat gospodarki polskiej

Przegląd dwudziestoletniego dorobku odrodzonej Polski w dziedzinie gospodarczej zaczniemy od jednej ogólnej uwagi.

Minione dwudziestolecie nie doprowadziło nas do rozstrzygnięcia szeregu najbardziej podstawowych zagadnień gospodarczo-socjalnych: zamykamy pierwsze dwudziestolecie z nierozstrzygniętymi zagadnieniami struktury agrarnej i organizacji przemysłowej, z niedostatecznym rozwojem przetwórczości, płytkim rynkiem wewnętrznym, ogromnym ciężarem t. zw. „ludności zbytecznej".

Zamykamy je bez tego, by Polska odnalazła swą drogę w dzisiejszym okresie wielkich przełomów gospodarczych, wśród krzyżujących się prądów odchodzącego w przeszłość liberalizmu, i chaotycznego i niekiedy wypaczonego interwencjonizmu i etatyzmu.

Tak, to wszystko prawda, ale byłoby oznaką zgryźliwości wiecznego malkontenta nie docenić wiel nego malkontenta nie doceniać wielkości dokonanego dzieła.

DWADZIEŚCIA LAT TEMU

Wśród błędów i niedociągnięć, wśród krótkowzrocznych niekiedy posunięć żłobi sobie jednak drogę zasadniczy nurt wysiłku polskiego świata Pracy fizycznej i umysłowej.

Cofnijmy się do pierwszych chwil naszego niepodległego bytu, przed laty 20-tu. Wojna przewaliła się po 3/4 obszaru ziem polskich. Zostało zrujnowanych 1.809.000 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Przemysł był zdewastowany. Stan zatrudnienia w b. Kongresówce wynosił zaledwie 15 proc. stanu z roku 1914. Produkcja rolna była podcięta na skutek bezpośredniego zasięgu operacyj wojennych, zniszczenia inwentarza. Kraj stał przed widmem głodu i trzeba było wydawać miliony dolarów (ok. 170 milionów dol.) na zakup środków spożywczych.

Zniszczenie wojenne obliczone jest do r. 1919 na sumę 14 miliardów franków złotych.

MOZAIKA ZABORCZA

Zresztą problem gospodarczy Polski nie był problemem odbudowy, lecz problemem przebudowy. Chodziło o zrośnięcie mozaiki zaborczej w jeden organizm gospodarczy. Jest to wielki wysiłek. Jest to zarazem praktyczna odpowiedź dla tych, który kwestionowali samodzielność gospodarczą Polski, którym się zdawało, że przemysł włókienniczy Polski istnieć nie może, jeśli Kongresówka przestanie być „Priwiślinem", że Zagłębie Górnośląskie jest już na to skazane, by było zawsze owym po macoszemu traktowanym, drugorzędnym zagłębiem węglowym Rzeszy.

Likwidacja pozostałości z czasów rozerwania ziem polskich, rozerwania świadomego i złośliwego, stwarzania sztucznych zapór we współpracy ziem polskich przez zaborców nie jest jeszcze przeprowadzona do końca.

Ślady tych stosunków istnieją jeszcze — jak to podkreślił w roku 1937 p. wicepremier Kwiatkowski: „napotykamy brutalne rozdarcie zjawisk gospodarczych — prawie zawsze na liniach szwu dawnych granic zaborczych".

RZECZY PODSTAWOWE

Pierwsze lata Niepodległości są okresem odbudowy produkcji przemysłowej, stopniowego podnoszenia się rolnictwa, ale są też okresem nieopanowanej, chaotycznej inflacji. Do końca r. 1920 wartość marki polskiej spada w ten sposób, że za dolara płacić trzeba zamiast 8 marek — 600. Obieg wzrasta z 1 miliarda na 50. Inflacja podnieca zbyt w kraju (ucieczka od pieniądza) i na zewnątrz, powoduje znaczny wzrost zatrudnienia, ale jednocześnie państwo nie może wyrównać dochodów z wydatkami, deficyt budżetowy rośnie katastrofalnie i nie znajduje się innej rady, jak coraz szybsza praca prasy drukarskiej. W końcu roku 1923 jest w obiegu 125 trylionów 327 miliardów marek.

Mimo najenergiczniejszej postawy, klasa pracująca nie może drogą zwyżki płac —utrzymać swego poziomu egzystencji wobec zawrotnego wzrostu cen.

ZŁOTY I BANK POLSKI

Jakże więc wielkim osiągnięciem było zahamowanie tej kaskady? W r. 1924 następuje ustanowienie nowej waluty — złotego (na poziomie 1 zł. = 1.800.000 mk.). Utworzony zostaje Bank Polski, jako instytucja emisyjna. W ten sposób stworzona zostaje podstawa rozwoju gospodarczego na zdrowych zasadach.

Niestety jednak reforma ta zostaje okupiona ciężkim kryzysem po-stabilizacyjnym: kryzysem zbytu i produkcji. Zamiast 70.000 jest już ćwierć miliona bezrobotnych a na początku 1926 — 300 tysięcy. Na tym tle nie utrzymuje się również poziom waluty. W połowie r. 1925 złoty załamuje się, aby zostać ustabilizowanym w czerwcu 1926 r.

OKRES „PRZEDMAJOWY"

Nie piszemy tu apologii okresu przedmajowego, podobnie, jak nie mamy zamiaru polemizować z bezkrytycznymi entuzjastami okresu po-majowego. Jeśli się jednak — i słusznie — usprawiedliwia słabe osiągnięcia ziem gospodarczych Polski przed wojną zaporami ze strony zaborców, to nie sposób nie znaleźć usprawiedliwienia tego co się działo przez pierwsze 8 lat odrodzonej Polski.

Przecież i na pierwsze lata naszej Niepodległości przypadają lata wielkiej wojny z Rosją i małych wojen o Lwów, Wilno, Śląsk, przypada konieczność wyrównania nieszczęść wojennych, jakiego — takiego sklecenia współpracy ziem, które zaborcy starali się jak najwięcej odosobnić. Przypada utworzenie aparatu państwowego, zrębów ustawodawstwa, podstaw waluty (której jeszcze nie udało się ustabilizować na tle niesprzyjających okoliczności).

Ten rachunek osiągnięć nie wypada chyba ujemnie.

OD POMYŚLNOŚCI DO KRYZYSU

W r. 1926, w czerwcu następuje zahamowanie dewaluacji złotego, jednak dopiero w październiku 1927, po otrzymaniu pożyczki stabilizacyjnej (62 miln. dol. i 2 miln. f. ort.) następuje ponowna stabilizacja złotego. Działalność gospodarcza wykazuje zdecydowany ruch ku górze. Ogólna liczba zatrudnionych (bez robót publicznych) rośnie z 500 kilkudziesięciu tysięcy na początku 1926 do 770 w końcu m. 10 1927 r. W końcu m. 9 1928 jest zatrudnionych 880 tys. Rozwija się ruch inwestycyjno - budowlany, kraj wyzyskuje pomyślną sytuację handlową (strajk węglowy angielski) i kapitałową (mocny dopływ kapitałów z zagranicy), co równoważy następstwa ujemnego bilansu handlowego. W r. 1926 mamy przewagę wywozu nad wwozem na sumę niespełna 707 i pół miln. zł., ale już w r. 1927 przewagę wwozu na sumę przeszło 377 miln. zł., w roku 1928 — na sumę 854 miln. zł. i dopiero z nadciągnięciem kryzysu osiągamy ponownie przewagę aby utrzymać ją do r. 1937.

Państwo od r. 1926 osiąga równowagę budżetową.

Nie mamy zamiaru zaprzeczać, że w tym okresie dokonano niejednej rzeczy pożytecznej. Takim osiągnięciem jest przede wszystkim rozbudowa Gdyni. Zdaje się jednak, iż nikt nie zdoła udowodnić, że okres t. zw. „radosnej twórczości" był okresem celowej przebudowy gospodarczej Polski, że Polska w okres kryzysu światowego, który zaczął się jesienią roku 1929, weszła odpowiednio przygotowana i uodporniona.

Nie będziemy się sprzeczać z p. Matuszewskim, który twierdził, że kryzys wyrzucił nas nie z czwartego piętra lecz z parteru. Faktem jest, żeśmy boleśnie odczuli następstwa kryzysu i fatalnej polityki deflacyjnej. Być może bolesne doświadczenia świeżo przeżytej inflacji nie dozwalały nam wkroczyć na drogę „manipulacji" pieniądzem, iść w ślady Anglii. Powstało jednak zbytnie zaufanie do znaczenia „zdrowej waluty", którego wynikiem było m. in. opóźnienie zabezpieczenia się przed odpływem złota. Rezerwy kruszcowo - walutowe w końcu r. 1927 wynoszą 1.207 miln. zł., w r. 1933 mamy tylko 564 miln. złota i dewiz. W r. 1936 — 423 miln., w r. 1937 — 71 miln. zł. Staramy się nadaremnie ścigać spadające w dół ceny rolnicze, przystosować wydatki do spadających wydatków. Bezrobotni i pracujący, pracownicy państwowi stają się ofiarami posunięć deflacyjnych. Stan zatrudnienia spada do 547,2 tys. w r. 1933 (wobec 849,8 tys. w 1928), aby nawet po przeminięciu kryzysu nie zrównać się z poziomem przedkryzysowym (755,2 tys. w 1937).

NOWY OKRES

Lata 1936 i 37 są latami przełomu. Polska wypływa na falach ogólnego, światowego ruchu wzwyż korzysta z koniunktury „wojennej", ale w procesie poprawy odgrywa też rolę zasadniczą 4-letni plan inwestycyj państwowych i ostatnio, rozbudowa C. O. P.

Bezsprzecznie ten okres pod względem planowania inwestycyj góruje nad chaosem i beztroską okresu „radosnej twórczości". Inna rzecz, że i tym razem w okres brzemienny w nowy kryzys wchodzimy z nadal niezdrową strukturą gospodarki...

DZIEŁO DWUDZIESTOLECIA

A jednak Polska przez pierwsze 20 lat swej odzyskanej Niepodległości poszczycić się może znacznymi sukcesami w dziedzinie gospodarczej. W dziedzinie rolnictwa nie zdołano jeszcze zapewnić dostatecznej wydajności gleby i podniesienia kultury rolnej, ale już np. w dziedzinie hodowlanej — co jest zasługą przede wszystkim mas chłopskich — nie tylko wyrównano straszliwe zniszczenie wojenne, ale dziś stan hodowli przewyższa przedwojenny. Gospodarka hodowlana wykazuje poziom coraz wyższy, choć daleki jeszcze od doskonałości.

Niesposób też zaprzeczyć, że dokonano wielkiej pracy w dziedzinie przebudowy starych gałęzi przemysłu, np. przemysł włókienniczy, dawniej pracujący przede wszystkim na eksport (Rosja, Azja, Bałkany, Bliski Wschód) przerzucił się w znacznej mierze na rynek wewnętrzny.

Jednakże w innych dziedzinach starego przemysłu nie dało się osięgnąć poziomu zadowalającego.

Weźmy produkcję górniczo-hutniczą: W r. 1913 czynnych było na ziemiach polskich 90 kopalń węgla, zatrudniających 123,4 tys. rob. przy produkcji 40.972 tys. ton węgla. W r. 1937 —było 64 kopalń, 79,5 tys. zatrudnionych i 36.218 tys. ton. W hutnictwie przed wojną pracowało 48 tys. rob., w r. 1937 — 45.050. W r. 1913 wytworzono 1.055 tys. ton surówki, 1.677 tys. ton stali, 1,244 tys. ton wytworów gorąco walcowanych, w r. 1937 — produkcja tu wynosiła 724, 1.451 i 1.043 tys. ton. Produkcja nafty, jak wiemy, ma tendencję spadkową. W r. 1913 produkcja ropy stanowiła 1.114 tys. ton., w r. 1937 — 501 tys. ton; w grę tu wchodzi sprawa wyczerpywania się źródeł, ale też i niedostateczności akcji wierceń.

Znaczne osiągnięcia zanotować należy w dziedzinie przetwórczości metalowej i to zarówno o charakterze zbrojeniowym, jak i pokojowym.

Znakomite są osiągnięcia przemysłu chemicznego. Dość wspomnieć — produkcję związków azotowych (Chorzów, Mościce). Pomyślnie rozwija się przemysł elektrotechniczny, w którym licba przerobionych robotniko - godzin podniosła się z 13,1 miln. w r. 1928 na 30,2 miln. w r. 1937.

Stan transportu i komunikacji, mimo znacznych wysiłków w tej dziedzinie nie jest jeszcze zadowalający. Najbardziej zaniedbane są drogi wodne. Drogi lądowe są odbudowane ze zniszczenia wojennego. W r. 1937 było 60.788 km. dróg o twardej nawierzchni, z czego 16.171 pobudowano w r. 1924 — 1937. Stan ten jest daleki od ideału, jeśli uwzględnić, że w Polsce przypada przec. 15,3 km. dróg na 100 klm. kw., gdy w Anglii— 125, Francji — 106,1, w Niemczech 44.7.

Motoryzacja Polski pozostawia bardzo wiele do życzenia. Długość linij kolei normalnotorowych wynosi 20,2 tys. km. Na 1.000 km. kw. powierzchni wypada 52 km. kolei, co jest stanem lepszym niż we Włoszech, czy Szwajcarii, ale w Anglii jest 140, Belgii — 337, Czechosłowacji — 100, w Niemczech — 146 i t. d. Od roku 1918 zbudowano 1.687 km. normalnotorowych. Wspaniałą pozycją jest rozwój Gdyni i polskiej marynarki handlowej. W r. 1930 wartość obrotów morskich wynosiła zaledwie 22 proc. ogólnych obrotów Polski — w r. 1937 — już 66 proc.

ZADANIA NAJWAŻNIEJSZE

Z kolei wymienić trzeba niektóre z najważniejszych zadań, jakie stają przed Polską w 20-tą rocznicę odbudowy Państwa.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa uprzemysłowienia. Ludność rolnicza Polski w latach 1921 — 31 zmniejszyła się o 3 proc. Wolno przypuszczać, że do r. 1938 spadek ten wyniesie 5 proc. Jest to za mało, uwzględniając zarówno ogólne potrzeby gospodarcze i obronne, jak w szczególności przeludnienie wsi. W r. 1931 na 100 ha ziemi wypadło osób trudniących się rolnictwem 88,4, gdy w Danii 37.7, w Niemczech 50.6, w Z. S. S. R. — 29.5. Uwzględnić też trzeba wciąż jeszcze wysoki przyrost ludności i przybywanie wciąż nowych zastępów młodzieży, żądnej pracy i zarobku.

Oczywiście wielkie znaczenie ma również aktualna kwestia przebudowy ustroju rolnego. Dorobek parcelacji w latach 1919 — 1937 wynosi 2,5 35,6 tys. ha, rozdzielonych na 696,4 tys. kolonij i parceli. Różne są zdania na temat dalszych możliwości parcelacyjnych oraz ogólnego zapasu ziem (zwiększonego w razie melioracji Polesia), ale nie ulega wątpliwości, że radykalna reforma rolna (obejmująca nadwyżki ponad 50 ha) przyczyniłaby się znacznie do uzdrowienia stosunków społecznych wsi polskiej i stanu gospodarstw chłopskich.

Oczywiście ta reforma musi mieć za swój odpowiednik rozwój spółdzielczości rolniczej, stanowiącej uzupełnienie indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Skandynawia winna być wzorem dla polskiego rolnictwa.

GRZECHY KAPITALIZMU

Problem organizacji przemysłu jest problemem kapitalnym. Kapitalizm polski ma liczne grzechy w stosunku do odrodzonego Państwa Polskiego.

Weźmy tylko niektóre problemy: Niezatrudnienie znacznych odłamów ludności a także niski stan zarobków hamują rozwój dochodu społecznego, który w Polsce kształtuje się nisko. Wynosił on w r. 1934 na głowę ludności ok. 500 zł., gdy w Niemczech 1.680 zł., we Francji — 1.470 zł., i t. p. Ponadto uderza podział dochodu, przypadającego na spożycie poszczególnych warstw ludności. Obliczenie p. p. Kaleckiego i Landaua r. 1933 dało następujący wynik roczny:

pracownicy umysłowi	zł.	1.320
robotnicy przem.	„	420
drobne mieszczaństwo	„	540
żyjący z zysku	„	2.400
włościanie i rob. rolni	„	240

Obliczenie to nie jest doskonałe: „żyjący z zysku" są to zarówno wielcy kapitaliści, jak i drobniejsi przedsiębiorcy. Pracownicy umysłowi — to dygnitarze i szara masa urzędnicza. Jeśli do tej tabeli przytoczyć dane dotyczące zarobków, okaże się, jak niesprawiedliwym jest podział nawet naszego niewielkiego dochodu społecznego.

Oba postulaty: wzrostu i lepszego podziału dochodu społecznego są w Polsce solidarne.

W tym kierunku zmierzać musi zarówno wzrost produkcji, jak i wzrost zamożności mas pracujących, ich siły nabywczej.

W tym kierunku zmierzać też musi polityka przemysłu i musi ona — właśnie w interesie samego przemysłu prowadzić do coraz wyższego poziomu bytu mas robotniczych, zaś polityka cen musi zmierzać do tego, by i chłop był odbiorcą produktów przemysłowych

RACJONALIZACJA

A cóż robi nasz przemysł? Przeprowadza na wielką skalę racjonalizację, wzmaga wydajność pracy, która w porównaniu z 1928 równa się 100, wynosiła w roku 1936:

w górnictwie węgla	143
hutnictwie żel.	130
przemyśle miner.	131
włókienniczym	140
papierniczym	142
drzewnym	121
spożywczym	117

Odpowie ktoś na to, postęp jest koniecznością! Tak, ale postęp odpowiednio zastosowany! Podobno górujemy nad Anglią w niejednej dziedzinie pod względem techniki przemysłowej, ale jednocześnie zredukowano liczbę czynnych w całym szeregu gałęzi zakładów, zredukodano liczbę zatrudnionych, powiększając w ten sposób sposób niezatrudnienie, wywołane kryzysem.

KARTELE I KAPITAŁ MIĘDZYNARODOWY

Kartelizacja ogarnia znaczną część naszego przemysłu: węgiel, żelazo, cynk, cukier, drożdże, superfosfaty, znaczną część innej przetwórczości. Stan kartelizacji wykazuje w końcu r. 1919 — 11 porozumień krajowych, w końcu r. 1936 — 266. Jest to nieco mniej, niż w r. 1935, ale rzecz ciekawa, że właśnie w okresie kryzysu wzrost kartelizacji okazał wielkie ożywienie. Przedsiębiorstwa polskie brały w tym czasie udział w 106 porozumieniach międzynarodowych. Najbardziej obiektywne badania wykazały cały szereg posunięć kartelowych, wymierzonych w interesy gospodarstwa społecznego: zamykanie przedsiębiorstw i ograniczanie produkcji, śrubowanie cen, hamowanie rozwoju dalszej przetwórczości, zabiegi o utrzymanie wysokiej „renty" kartelowej wbrew interesom ogółu konsumentów a przede wszystkim — mas chłopskich.

W dodatku przemysł krajowy jest w znacznej mierze w ręku obcego kapitału. Kapitał obcy góruje w przemyśle naftowym (87%), w elektrowniach (85%), ma ogromny udział w górnictwie i hutnictwie oraz przemyśle elektrotechnicznym (powyżej 50%), w chemicznym, drzewnym, w handlu towarowym Nie będziemy tu przypominać różnych sprawek obcych kapitalistów (Żyrardów, Wspólnota Interesów i t. d.), nie będziemy też przypominać owych 2½ miliardów zł., które zapłaciliśmy zagranicy w latach 1924 — 193. Jednak trudno oczekiwać od obcego kapitału, by stosował inną politykę niż politykę eksploatacji naszego rynku wewnętrznego, naszego robotnika, by pracował „na długiej fali", by zabiegał o samodzielność gospodarczą kraju.

NASTAWIENIE PRZEMYSŁU W POLSCE

Jakkolwiek bądź byłoby z zachowaniem się obcego kapitału— polityka przemysłu polskiego była wybitnie eksploatatorska Jak największe taryfy celne, jak najwyższe stawki premiowe przy wywozie, jaknajniższe płace — oto była stawka przemysłu w Polsce.

Ulubionym argumentem przemysłowców jest to, że przemysł w Polsce pracuje ze stratami. W istocie w latach kryzysu bilanse spółek akcyjnych wykazują na ogół przewagę strat, a dopiero w roku 1936 sytuacja się odwraca, ale poprzedni stan rzeczy jest nietylko wynikiem kryzysu, lecz również krótkowzrocznej polityki kapitału, w szczególności kapitału skartelizowanego, hamującego rozwój przetwórczości i wzrost zamożności społeczeństwa.

ETATYZM

Kozłem ofiarnym kapitalizmu polskiego jest etatyzm... Opanowanie przez Państwo licznych dziedzin gospodarki oraz znacznego odcinka kredytu (szczególniej w dziedzinie kredytu długoterminowego) nie jest wynikiem realizacji jakiegoś konsekwetnego programu etatyzacji całego życia gospodarczego.

Grupy „etatystów" były zawsze słabe i przeważnie mamy etatyzm z konieczności, powstały na tle słabości inicjatywy prywatnej, braku kapitałów chętnych do pracy, załamania się niektórych wielkich przedsiębiorstw i skandali spowodowanych przez obcy kapitał, potrzeb obronnych państwa. Częściowo (monopole) działały tu względy fiskalne.

Wiele zarzutów, skierowanych pod adresem przedsiębiorczości państwowej (niska rentowność, mimo intensywnej pomocy, polityka cen monopolowych) zasługuje na uwagę i ten dział naszej gospodarki domaga się zasadniczej rewizji, co jednak nie może być równoznacznie z masowym „upry watnieniem" przedsiębiorczości państwowej.

HASŁA I ZADANIA

W przede dniu 20-ej rocznicy odzyskania Niepodległości Polska zbogaciła się o piękny przemysł ciężki i górnictwo Zaolzia i jednocześnie wyłonił się problem zapewnienia temu przemysłowi odpowiedniego zbytu. I to raz jeszcze skoncentrowało uwagę społeczeństwa na problemie rynku.

Polska jest wielkim, ludnym krajem, jest krajem przeludnionym w stosunku do działalności gospodarczej. Przeludniona jest wieś, przeludnione są mieszkania ludności miejskiej. Wieś nie ma zapewnionego należytego dochodu wzamian za to, że „żywi i broni". Transport i komunikacja domaga się usprawnienia, poziom kultury, odsetek analfabetyzmu jest jednym z najciemniejszych fragmentów naszej rzeczywistości.

***

Ruch nasz jako płaszczyznę rozstrzygnięcia problemów gospodarczych Polski podnosi hasło społecznej gospodarki planowej.

Daremne byłoby zarzucać, że hasło to jest frazesem. Nauka ekonomiczna najwybitniejsi przedstawiciele teorii ekonomicznej od Barone do Pigou zgadzają się, że system gospodarki planowej jest nie tylko do pomyślenia, ale posiada równie dobre sposoby osiągnięcia równowagi gospodarczej, co liberalizm.

Na tle załamania się gospodarki literalnej powstać musi nowy typ gospodarki, będącej syntezą kontroli państwowej, inicjatywy organizacyj społecznych i jednostek. W systemie takim państwo będzie kontrolować ciężki przemysł, finanse, ale zostawić musi pole inicjatywie zrzeszeń i jednostek wszędzie tam, gdzie inicjatywa ta jest celowa i korzystna.

Socjalizacja objąć musi te gałęzie gospodarki, gdzie dziś monopole kapitalistyczne święcą swe triumfy.

Liberałowie zarzucają zwolennikom gospodarki planowej, że pragną podporządkować gospodarkę społeczną biurokracji. Są różne rodzaje planowości. Naszym dążeniem jest nietylko zwalczyć dyktaturę skartelizowanego monopolicznego kapitału, ale i dyktaturę biurokracji.

Niebezpieczeństwo biurokracji wspólne jest jednak gospodarce państwowej i gospodarce monopolicznego kapitalizmu.

Jednostka cofa się w wielkim przemyśle przed organizacją i jakże można liczyć, że te same zasady prywatnej inicjatywy dają się zastosować w pierwszych latach rozwoju dzisiejszego przemysłu i w epoce obecnej!

Hasło [illegible] „gospodarki planowej" jest więc hasłem uzgodnienia kontroli państwowej i inicjatywy społecznej. Nie wyłącza własności prywatnej, tam, gdzie jest ona funkcją społeczną, gdzie nie sprzeciwia się interesom ogólno - społecznym. Zwalcza własność wymierzoną przeciwko społeczeństwu, domagając się jej socjalizacji. Pragnie, by pieniądz był sługą, a nie panem społeczeństwa.

Spółdzielczość w ogólnym dorobku

dwudziestolecia Niepodległości

Dwudziesta rocznica odzyskania Niepodległości nasuwa sposobność przeglądu prac, dokonanych w różnych dziedzinach naszego życia zbiorowego. W ogólnej sumie wysiłków spółdzielczość przedstawia poważny dorobek organizacyjny i gospodarczy.

Rocznica obecna zbiega się niemal z 30-leciem powstania Związku „Społem“, który z dniem 1 stycznia 1909 r. rozpoczyna działalność pod nazwą Biura Informacyjnego. Zaczątkiem tutaj jest działalność dla 118 stowarzyszeń spółdzielczych, które przystąpiły do rzeczonego Biura.

W 1918 r. po wyjściu okupantów — ruch spółdzielczy, przetrwawszy ciężkie czasy wojenne, reprezentuje 677 spółdzielni związkowych z liczbą 186.324 członków.

Pierwszy okres dziesięciolecia niepodległości znamionował szeroki rozmach ruchu spółdzielczego. Obok przedwojennego Związku „Społem“ — powstał Związek Robotniczych Stow. Spółdzielczych oraz szereg innych związków regionalnych i specjalnych. W 1925 r. — następuje konsolidacja tych Związków w jedną — ogólnokrajową Centralę Spółdzielczą p. n. „Społem!“.

Już w 1927 r. — do Związku „Społem“ należy 812 spółdzielni, liczących 1.667 sklepów, dokonywających 138 mil. obrotu handlowego.

W 1938 r. — spółdzielczość spożywców podniosła znacznie swój potencjał gospodarczy i organizacyjny. Porównanie z dorobkiem z 1927 r. — dałoby następujące cyfry:

	1927 r.	1937 r.
Spółdzielni	812	1.430
Sklepów	1.667	2.731
Obroty roczne	138 mil.	143 mil.
Udziały	3.155.000 „	5.224.000 „
Własne kapitały społeczne	4.542.000 „	12.925.000 „

Dodajmy do powyższego, że liczba członków w spółdzielniach wynosi — 324.000 osób.

Jeżeli zważymy, że wypracowane nadwyżki za 10 lat wynoszą 14.855.000 zł., wartość produkcji za ten okres—130 milj. zł. i obroty przekraczają — 1.332.000.000 zł., to stwierdzić musimy poważny rozwój działalności spółdzielczej.

Centrala Spółdzielni „Społem“ posiada w 1937 r.: 57 Oddziałów, 4 wielkie fabryki, Ajenturę w Gdyni i w Brazylii. Zatrudnia 1.186 pracowników. Obrót 1932 r. — przekracza — 90 milj. złotych.

Wraz z rozwojem gospodarczym — podnosi się strona wychowawcza i propagandowa. Zwiększa się liczba czasopism (organ tygodniowy spółdzielczy „Spólnota“ — rozchodzi się obecnie w 50.000 egz.) i książkowych wydawnictw. Powstają kursy, kształcace pracowników, mnożą się kursy wakacyjne spółdzielcze. W 1931 r. — zostaje otwarta w Warszawie stała szkoła spółdzielcza im. R. Mielczarskiego.

Spółdzielczość przechodzi w ruch coraz bardziej masowy i społeczny. Dane liczbowe wskazują jednak, że raczej silniej rozwijają się spółdzielnie w ośrodkach wiejskich, słabiej w miastach i ośrodkach robotniczych. A przecież żadna inna warstwa społeczna nie jest tak predestynowana, przeznaczona jak gdyby przez los, do przyjęcia form spółdzielczych, jak właśnie klasa robotnicza. **Ruch spółdzielczy musi wejść mocno w orbitę spraw robotniczych.** Dynamika ruchu jest silna i wciąż wzrastająca. Uświadamia on masy, usprawnia je gospodarczo, podnosi ich dobrobyt.

Fakt powstania w ostatnich czasach sekcji spółdzielczej TUR.-a wskazuje również na to, że przechodzimy do żywszej akcji celem budzenia w klasie robotniczej zainteresowania spółdzielczością i budzenia szerszych mas, by sprawy własne, gospodarcze, brały w swoje ręce.

Zadaniem naszym jest ugruntowanie siły Polski i oparcie jej siły na szerokich masach pracujących. W nadchodzącej przebudowie społecznej i gospodarczej — rola spódzielczości — obok innych form — będzie ważka. Dążąc do ustroju socjalistycznego — klasa robotnicza musi rozumieć, że spódzielczość dzisiaj już realizuje i buduje przyszłe formy ustrojowe, wychowując jednocześnie świadomych i odpowiedzialnych obywateli.

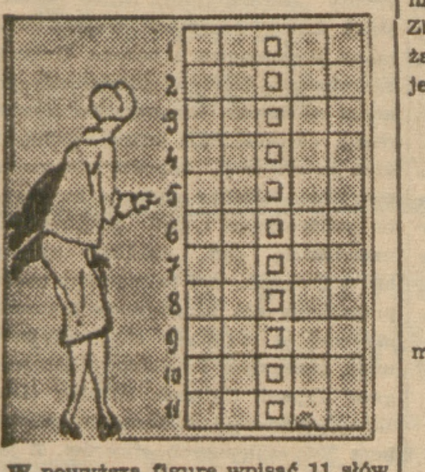
Rozwój gospodarczy i organizacyjny w tym okresie dwudziestolecia wyraźnie wskazuje, że spółdzielczość zrobiła duże kroki naprzód. Miejmy nadzieję, że w następnych latach — obejmie szersze jeszcze masy robotnicze, rozwinie nowe placówki gospodarcze, produkcyjne, odgrywając coraz potężniejszą rolę w przebudowie ustroju gospodarczego w Polsce.

JAN ŻERKOWSKI.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 81

LOGOGRYF — ul. Demar. Brok



W powyższą figurę wpisać 11 słów pięcio - literowych o podanym znaczeniu i jednakowej pierwszej literze. Litery w kratkach oznaczonych odczytane pionowo dadzą rozwiązanie, które należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1. Taniec rosyjski, żołnierz konnicy rosyjskiej. 2. Zamknięta grupa ludzi. 3. Wielka gałą,. 4. Pokrywa zamykająca otwór. 5. Krzak. 6. Piękno. 7. Statek korsarski. 8. Pręty żelazne lub drewniane wzdłuż i wpoprzek ułożone. 9. Zboże grubo mielone, krupy ze zboża. 10. Lekka przezroczysta tkanina jedwabna. 11. Drogi kamień.

Nagroda: książka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU R. U.

B. Sz. Wilejka: Wizytówki pójdą.

Sz. R. Łuck — jak wyżej.

A. K. Łódź — Logogryf zatrzymujemy.

D. M. Brok — Drukujemy.

⁂

Rozwiązanie zad. Nr. 70: Wolność, równość i braterstwo oto sztandarowe hasła demokracji.

Zadanie Nr. 80: Wszystkie banknoty miały ten sam numer. Nagrody wylosowali: 1) Bogusława Kulawiak, Sosnowiec, Starojogańska 57. 2) E. Świtala, Warszawa, ul. Przemysłowa 35 m. 11.

Nagrodę pocieszenia wylosowała Dora Mantel, Brody, ul. Jerozolimska 5.

⁂

Rozwiązanie zadania z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 17.XI na adres naszej warszawskiej Redakcji.

MAŁY FELIETON

Podżegacze

Podżegacze wojenni!

Nowy zawód, nowa profesja, której dawniej nie znano, a która dopiero od paru lat, tak mniej więcej od 1933 roku, pojawiła się na widnokręgu politycznym.

Wojny, owszem, toczyły się dawniej może w większym stopniu, niż obecnie. Była wojna trzydziestoletnia, była stuletnia wojna, były wojny, które tak smakowały uczestnikom, że powtarzali je, naprz. druga wojna punicka i druga wojna bałkańska.

Ale podżegaczy wojennych nie było.

Wojny wybuchały same. Samorzutnie. Spontanicznie. Jak entuzjazm totalizujących się tłumów na widok totalizatora, t. j. tego, który przeprowadza totalizację.

Dziś pełno wszędzie podżegaczy wojennych, a pomimo to mapa świata wciąż się zmienia bez uciekania się do „mokrej roboty“, t. j. do wojny. A dzieje się tak dlatego, że istnieją obok tamtych podżegaczy, także podżegacze pokojowi.

W biały dzień na ożywionej ulicy spokojnego przechodnia zaczepia drugi „spokojny“ przechodzień i powiada:

— Panie, marynarka, którą pan nosisz, jest moją marynarką. Oddaj pan, bo jak nie, to...

I pokazuje mu lufę rewolweru.

Wnet, jak gdyby z pod ziemi, pojawiają się „podżegacze wojenni“.

— Panie, wołaj pan policję! — powiadają.

Lecz zanim napadnięty otworzy usta, już stają przy nim „podżegacze pokojowi“.

— Niech Pan Bóg broni! Nie wołaj pan policji, bo zanim policja nadejdzie, będzie z pana zimny trup — powiada jeden „podżegacz pokojowy“.

— Lepiej być żywym człowiekiem bez marynarki, niż trupem w marynarce — wypowiada drugi „podżegacz pokojowy“ głęboką sentencję filozoficzną.

Przechodzień zdejmuje marynarkę i dla świętego spokoju oddaje drugiemu „spokojnemu“ przechodniowi.

— A kamizelka, a spodnie to nie? To przecież stanowi całość gospodarczą z marynarką! Zdejmuj pan!

— Nie daj się pan! — wołają „podżegacze wojenni“ — przecież on pana puści nago i boso. Daj mu pan w szczękę! Nie bój się pan! To straszak, to nie rewolwer! Doskonale wiemy.

— Daj mu pan czego żąda. Przecież ma rację. Co zrobi z samą marynarką? — doradzają „podżegacze pokojowi“.

Spokojny przechodzień oddaje kamizelkę i spodnie.

Sięga po zegarek, który tkwi w kieszonce, ale amator „suchej roboty“ protestuje:

— Sikorę zostaw pan na miejscu! Ona należy do kamizelki. Nie masz prawa nic wywozić z terenu, który ja obejmuję... A z butami jak będzie? Mam wrażenie, że to moje buty. I cholewy takie same, i obcasy, i przyszwy.... No, czego się pan gapisz?! Zdejmuj pan! Raz, dwa, trzy!

Napadnięty chce krzyknąć, ale „podzegacze pokojowi“ zatykają mu usta.

— Oszalałeś pan, czy co?! Zabije pana. Na tamten świat jak nic wyprawi! Czy chcesz pan, żeby o panu mówili, że umarł w butach?

Ofiara oddaje buty także.

Jest mu zimno. Jest goły.

Paraduje po świecie w jednej bieliźnie. Nieprzyjemne to, może nawet nabawić się grypy, ale lepsze to, niż być zimnym trupem, do czego by doszło, gdyby był posłuchał „podżegaczy wojennych“, a nie „podżegaczy pokojowych!

Mnie zaś w całej tej historii jedno tylko interesuje. Czy to naprawdę był rewolwer, czy tylko straszak?

ULTIMUS

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 13 listopada.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Wileńska. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. z kościoła Św. Krzyża w Warsz. Po nab. muz. z płyt. 11.45 Aud. dla dzieci i młodzieży w programach radiowych. — 11.57 Hejnał. 12.03 Por. symf. z Łodzi. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa. 14.40— Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Antoniego Szafranka. 17.00 „Listy żołnierskie“ — szkic literacki Kornela Makuszyńskiego. 17.15 Melodie wojskowe (płyty). 17.30 — Podwieczorek przy mikrofonie (z Poznania) W przerwie o godz. 18.10 Chwila Biura Studiów. 19.20 Czysty sklep zarabia więcej — pog. 19.30 — Franciszek Schubert. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Ork. lwowska. 21.40 „Porwanie Sabiny“ — wesoła audycja. 22.20 Muz. taneczna. 23.00 Ostatni dziennik. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II. 14.30 Fragmenty symfonii Beethovena (płyty). — 15.30 Duety w wyk. Bronisławy Marwidówny — sopran i Łucji Czechowiczówny — kontralt. 16.00 Muz. tan. (płyty). 21.00 Rec. na altówce Mieczysława Szaleskiego. 21.25 — Drobne utwory fortep. gra Janina Rybczyńska. 21.45 R. Wagner: Wyjątki z I-go aktu „Walkirii“ (płyty). 23.00 Muzyka (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 14 listopada

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Brudne ręce zawiniły“ — pog. dla dzieci młodszych. 11.15 Melodie operowe (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 13.00 Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 „Pieśni ludowe i artystyczne“ — aud. 15.00 Wielki dzień — słuchowisko dla młodzieży. 15.30 Ork. Wileńska. 16.00 Dziennik południowy i wiad. gosp. 16.20 Kronika naukowa: Historia. 16.35 Schumann: Trio op. 110 wyk. Trio z Krakowa. 17.05 Wiedza i książka: „Podróż przez Tybet Wschodni“. 17.20 „W muzykalnym domu“ — wyk. Trio Rozgłośni Poznańskiej. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. strzelecka. 19.00 Przemówienie. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21.00 Koncert pod dyr. G. Fitelberga. 22.05 Nowości literackie. 22.25 Rec fortep. Józefa Turczyńskiego. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II: 14.00 Muz. obiadowa (z Katowic). 14.0 Orkiestra i soliści (płyty). 15.55 Manuel de Falla (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Elżbieta Lubicz — sopran. 17.10 Izba zatrzymań dla nieletnich — pog. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Socjologia społeczeństw pierwotnych — odczyt. 21.20 Koncert kameralny. Wyk. Jerzy Lefeld — fortepian, Mieczysław Halik — skrzypce, Jan Przybojewski — wiolonczela. 22.00 Muz. tan. 23.05 Koncert pod dyr. G. Fitelberga oraz Grażyna Bacewiczówna — skrzypce.

Fałszerze monet

Zakończono dochodzenia w sprawie szajki fałszerzy monet, zlikwidowanej w Racławicach, woj. kieleckiego. Fałszerze podrabiali i puszczali w obieg wśród chłopów nieudolnie odlewane 2 i 5-złotówki. Przed sądem stanie 9 członków bandy z mieszkańcami Racławic, Janem Nowakiem i Józefem Jaroszem na czele.

Jak Wilhelm II uciekał do Holandii

Wspomnienia urzędnika straży granicznej

Historyk angielski J. W. Wheeler - Bennet opracował szczegółowo przebieg historycznych wydarzeń z przed 20 lat, dzięki czemu ujawnione zostały dramatyczne momenty ostatnich decyzji i ucieczki Wilhelma II do Holandii.

9 listopada 1918 r. o godz. 9 rano, w niemieckiej kwaterze głownej w Spa odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem marszałka Hindenburga. Obecni: osiwiały adiutant Wilhelma II Plessen, gen. Gröner i wyżsi oficerowie. Wszyscy udają się razem na zamek Fraineuse, gdzie czeka Kaiser w towarzystwie hr. Schulenburg, szefa sztabu generalnego kronprinza oraz adm. von Hintze.

Po twarzy Hindenburga spływa ją łzy. Gröner wyjaśnia cesarzowi, iż wybuch rewolucji jest już faktem, a wojska coraz liczniej odmawiają posłuszeństwa. Abdykacja jest koniecznością. Wilhelm II rozumie, iż nie można dopuścić do wojny domowej. „Pozostanę w Spa aż do podpisania pokoju, a potym wrócę do Berlina na czele mych wojsk“. Cesarz nie zdaje sobie sprawy z sytuacji. Telefony z Berlina oznajmiają w lakonicznych zdaniach: „Kolumna po kolumnie wojska opanowane dezercja. W Berlinie wrzenie!“ Przybyły z kronprinzem p'k. Heve przynosi wynik ankiety, przeprowadzonej wśród 39 przedstawicieli armii.

Większość uznała, iż odzyskanie władzy siłą na czele wojsk jest dla Wilhelma II niemożliwością. Większość również zapatruje się pesymistycznie na możliwość, by wojska pomaszerowały przeciwko zrewoltowanym masom. Dalej dzwonią telefony. Kanclerz, ks. Maks Badeński domaga się abdykacji. Wilhelm II jakby postarzał się nagle o 10 lat. A tym czasem Liebknecht proklamuje republikę radziecką, a Scheidemann — republikę socjalistyczną. Socjalista Eber zostaje kanclerzem. Cesarz decyduje się opuścić Spa.

Następnego dnia o 6 rano urzędnik na posterunku straży granicznej bumdzi sierżanta Pinkhaersa: „6 samochodów stoi nad granicą, panie sierżancie!“ Samochodów jest już 9. Pinkhaers nie orientuje się, że ma przed sobą otoczenie cesarza Niemiec. „Chcemy wjechać do Holandii“. — „Proszę bardzo. Panowie będą łaskawi paszporty!“ — „Nie mamy paszportów, jedziemy na konferencję do Hagi“. — „Bardzo mi przykro, ale nie mogę panów przepuścić“. Wreszcie jeden z przybyłych oświadcza, jąkając się: „Nie mamy paszportów. My... my... my chcemy być internowani“. To co innego. Pinkhaers porozumiewa się ze swoimi władzami telefonicznie. Zanim nadejdzie odpowiedź, Pinkhaers może sobie obejrzeć wspaniałe limuzyny. Na karoserii jednego z wozów spostrzega metalowego orła niemieckiego. Barwy — czarna, biała, czerwona. Chyba uciekinierzy z kwatery głównej“ — myśli w duchu. Ale któż to może być, ten skromnie ubrany, spokojny pan, który wygląda na najważniejszą personę z całej tej grupy? Ludendorff? Nie, nie jest podobny. Hindenburg? Nie, niewątpliwie jest zbyt zajęty prowadzeniem wojny. A więc — może być poprostu cesarz!“

— Obrzydliwa pogoda! — odzywa się interesujący „oficer“. I — zwracając się do Pinkhaersa: „Jaki mundur pan nosi?“ — „Mundur sierżanta, proszę pa... wasza ekscelencjo!“ Czyżby to był cesarz? I czego on szuka w Holandii? Pinkhaers wraca na komorę. „De Graaf“ — woła do jednego ze swych podwładnych — Kaiser przyjechał, masz go tu przed samym nosem prawie!“ — „Niemożliwe“ — mówi De Graaf i biegnie do drugiego pokoju po portret Wilhelma II. A jednak, to ten sam, te same wąsy, jedna ręka krótsza. Ktoby to pomyślał!

Pinkhaers wraca. „Oficer“ wdaje się z nim w rozmowę i opowiada, jak dobrze zna Holandię, a szczególnie Amsterdam, gdzie znajduje się najpiękniejsze muzeum świata... „I Haga! Takie miłe, takie czyste miasto. Odwiedzałem tam często księżniczkę Wild“. No, teraz to już pewne. To jasne, że Wilhelm. Pinkhaers próbuje stanąć na baczność, ale nogi — ze wzruszenia — odmawiają mu posłuszeństwa. Tymczasem jego rozmówca ciągnie dalej: „Będzie pokój! Cieszy to pana?“ — „Ja wohl! Kais... Maj... Excellenz!“ Bełkocze Pinkhaers. „Tak — mówi cesarz. Wojna mogła się była skończyć już dawno. Ale alianci nie chcieli... Teraz, skończone. Jutro podpisany zostanie rozejm“.

Nadchodzą wojskowi holenderscy, przedstawienia i wreszcie cała grupa z Pinkhaersem na czele podąża wśród błota 3-kilometrowym szlakiem do stacji kolejowej Eysden, skąd specjalnym pociągiem Wilhelm II pojechał do Amerongen, gdzie gościł go hr. Bertick...



Na zdjęciu — rzut oka na malownicze miasto Bergen, stolicę zachodniej Norwegii, w którym w 1940 roku odbędzie się pierwsza międzynarodowa wystawa polarna.

Północna kość niezgody

Dobry port nadbałtycki, duży węzeł kolejowy najdalej wysunięty na północ — to Kłajpeda, spokojne dotychczas miasto, o którym zaczyna się mówić często i gęsto.

Kłajpeda ma ciekawy układ ludnościowy. *Na 10 tys. mieszkańców 50 proc. stanowią Litwini, a 50 proc. Niemcy, którzy w swoim języku zachowali dawną nazwę miasta Memel.* Obie te narodowości szczerze się nienawidzą i obie mają pretensje do praw jedynego i samodzielnego gospodarza na tym terenie. Spór do rozstrzygnięcia trudny, bo fakty historyczne przyznają i jednej i drugiej stronie rację.

Jeżeli wziąć pod uwagę okres przed wojną światową, widzimy, że Kłajpeda, aczkolwiek miała różnych panów nad sobą, de jure należała do Prus, które też na niej swoje piętno etniczne i gospodarcze wycisnęły. Wojna zmieniła gruntownie sytuację. Na mocy traktatu wersalskiego Kłajpeda staje się okręgiem autonomicznym, na którym opiekę sprawuje pięć mocarstw sprzymierzonych.

Litwa, chcąc umocnić swoje wpływy nad Bałtykiem i widząc w tym duże korzyści gospodarcze, w połowie stycznia 1923 roku zajmuje zbrojnie cały okrąg kłajpedzki. Czyn ten zostaje przypieczętowany przez konferencję ambasadorów, która przyznała Litwie prawa suwerenne z zastrzeżeniem autonomii i praw dla ludności niemieckiej.

Przez 15 lat w Kłajpedzie-Memlu było spokojnie. Dziś zaczyna wrzeć.

Niemcy kłajpedzcy są silnie związani z Rzeszą i wierzą w swego Führera, który w odpowiednim momencie może upomnieć się o nich, jak o Niemców z Austrii czy Sudetów. Śmiało więc i głośno dają znać o sobie, Litwini zaś nie chcą ustąpić z placówki tak dla nich ważnej. Kłajpeda spełnia zadanie nie tylko portu dla Litwy, ale dzięki swemu położeniu ułatwia zadania handlu eksportowego.

O podniesienie produkcji

owczarskiej

Dla hodowli owiec kożuchowych i o grubej wełnie, posiada zupełnie pomyślne warunki Wileńszczyzna. Ma ona odpowiedni klimat, duże przestrzenie łąk i pastwisk, nadających się ze względu na warunki fizjograficzne tylko na wypas owiec, a ludność tamtejsza jest dość dobrym odbiorcą na mięso baranie.

Zasadniczym warunkiem poprawy obecnego niskiego stanu produkcji owczarskich na tych terenach jest podniesienie opłacalności produkcji krajowej wełny i kożuchów w drodze zracjonalizowania obrotu tymi artykułami oraz podniesienie opłacalności produkcji mięsa baraniego przez spopularyzowanie jego konsumcji.

Oryginalny klub towarzyski

W Paryżu istnieje niezwykle oryginalny klub towarzyski, p. n. „Klub Narodowy Zielonych Lilij“. Oto jego oficjalna racja „stanu“: mieszane towarzystwo przyjacielskie, mające na celu ułatwianie zawierania uczciwych małżeństw pomiędzy osobami zdrowymi na duchu i ciele. Założony został w roku 1922 przez dziennikarza Fontaine-Beriger'a. Członkami klubu mogą zostać wszystkie osoby pragnące wstąpić w związki małżeńskie, a więc osoby stanu wolnego, rozwiedzione lub owdowiałe. Wstępując do klubu każda osoba musi okazać wyciąg z kartoteki policyjnej, wyciąg z ksiąg metrykalnych, dowód osobisty i dwie fotografie. Przed wstąpieniem w związki małżeńskie każdy członek klubu musi obowiązkowo poddać się badaniu lekarza klubowego. Członkowie klubu poznają się wzajemnie na wieczorach i zabawach. Celem klubu jest walka z depopulacją we Francji. Klub rejestruje rocznie około 100 małżeństw.

Paderewski

wydaje swoje pamiętniki w Polsce

Przed niedawnym czasem rozeszła się wieść, że Paderewski napisał pamiętniki, w których uwiecznił swe bogate życie. Z pewnych względów, w sferach politycznych i literackich powątpiewano, czy mistrz zechce je wydać w Polsce. Przez pewien czas sprawa była niewyjaśniona. Obecnie, jak się dowiaduje ajencja PIL, znane wydawnictwo „Książnica — Atlas“, na skutek korespondencji z Ignacym Paderewskim, otrzymało w tych dniach zgodę autora na wydanie „Pamiętników“ oraz wszystkie stąd wynikające prawa przekładu, przedruku i przeróbek. „Pamiętniki“ zawierają podobno wiele ciekawego, a nawet sensacyjnego materiału dokumentarnego. Na kartach wspomnień Paderewskiego przewinie się korowód najwybitniejszych ludzi — XIX i XX wieku, znajdziemy tu rozwiązanie wielu frapujących zagadek, usłyszymy raz jeszcze dzieje wielkiego żywota, historię wzlotów jednego z najbardziej zasłużonych synów, jakich wydała Polska.

Ile zarabiają

francuskie aktorki filmowe

Gwiazdy francuskiego ekranu nie otrzymują tak fantastycznych honorariów, jak „stars“ hollywoodzkie, ale za to mają mniejsze obowiązki i płacą mniejsze podatki. Oto honoraria, otrzymane przez francuskie artystki za odegranie roli w jednym filmie. Rekord bije Annabella, która bierze 700.000 franków, pa niej idą. Danielle Darrieux (600.000), Simone Simon (55.000), Françoise Rossay (200.000) i Michèle Morgan (100 tys.). Inne artystki, które nie osiągnęły jeszcze renomy światowej, otrzymują znacznie mniej od 30 tys. do 80 tys. franków.

Marsz. Blucher

W związku z pogłoskami o rozstrzelaniu marszałka Blüchera, przypomnieć należy w paru słowach o karierze tego człowieka. Wasyli Konstantynowicz Blücher jest synem jarosławskiego chłopa. Karierę wojskową miał niezwykle szybką. Po rozgromieniu armii gen Wrangla na Krymie, Blücher dowodził 51 sowiecką dywizją. W styczniu 1921 r. przybył do stolicy republiki dalekowschodniej Czity i wstąpił do komendy rewolucyjnej armii sybirskiej. Łatwo rozgromił wojska atamana Siemionowa i barona Ungern Sternberga, którego główne siły pokonał niedaleko Kiachty. Po konferencji dajreńskiej, która położyła kres interwencji Japonii w sprawy rosyjskie, Blücher znika z horyzontu politycznego i pod przybranym nazwiskiem gen. Ga-Liny zjawia się w Chinach. Był to moment nader przychylny dla propagandy komunistycznej w rozbitych ciągłymi wojnami generałów i osłabionych intrygami Japonii Chinach. Blücher (Ga-Lina) zjawia się w Kantonie ze sztabem 300 najlepszych oficerów. Z jego inicjatywy otwarta zostaje w r. 1924 szkoła wojskowa Wampu, której nominalnym naczelnikiem jest dzisiejszy Czang-Kai-Szek, jego zaś doradcą Borodin.

W 1924 r. armia gen. Ga-Liny idzie od zwycięstwa do zwycięstwa, biorąc twierdzę Weiczou, niszcząc armię gen. Czendziumina i biorąc szturmem port Swatou. W końcu r. 1925 następuje przyłączenie do Kantonu prowincji Kwan-Tung i Kwan-Si. W 1926 r. następuje zajęcie stolicy prowincji Huczan—miasta Czansu. Dalej dzięki Blücherowi zajęte zostają miasta prowincji Hupei i Czang-Kai-Szek wchodzi triumfalnie do Szanghaju. Wtedy dopiero dyktator Chin zwraca się przeciwko Kominternowi. W 1929 r. Blücher rozgromił armie mandżurskie i wraca do Moskwy, zostawiając w Chinach marszałka Czang-So-Lina. W Moskwie Blücher przyjęty został z nadzwyczajną pompą. W ciągu ostatnich lat pracuje on nad reorganizacją armii czerwonej.

„Biegi na orientację“

najpopularniejszym sportem w Szwecji

Od kilkunastu lat rozwija się w Szwecji nieznana w innych krajach gałąź sportu, mianowicie t. zw. „biegi orientacyjne“, sport, który powstał w 1920 roku i zaliczany jest obecnie w Szwecji do jednej z najbardziej popularnych form lekkiej atletyki.

Szereg najrozmaitszych towarzystw sportowych organizuje we wszystkich ośrodkach kraju w każdą niedzielę, w czasie miesięcy jesiennych, zawody orientacyjne, w których bierze udział parę tysięcy osób. Przy pomocy map i kompasów uczestnicy biegów winni odszukać metę, przebiegając w zupełnie obcym terenie trasę według wyznaczonych punktów kontrolnych. Na ogół przestrzeń, którą przebywają biegacze, wynosi od 8 do 12 kilometrów; dla juniorów dystans jest oczywiście krótszy. Punkty kontrolne umieszczone są w ten sposób, by wypróbować zmysł orientacyjny zawodników, którzy nieraz muszą biec poprzez lasy, błota, łąki i wzgórza. Chorągiewki, oznaczające punkty kontrolne, znajdują się nieraz nad potokiem, o parę kilometrów za lasem, na niewielkim wzgórzu czy nad jeziorem. Zawody organizowane są nierzadko o zmierzchu, przy czym chorągiewki na punktach kontrolnych zastępowane są wtedy latarkami zawodnicy zaś oświetlają sobie drogę pochodniami. Ostatnio powstała w Szwecji organizacja, zajmująca się sprawami nowej gałęzi sportu, do której zgłosiło się już ponad 650 stowarzyszeń sportowych.

Sport ten w ostatnich latach począł się rozwijać również w krajach sąsiedskich, a zwłaszcza w Norwegii i Finlandii. W wyniku wielkiej popularyzacji biegów na orientację zaobserwowano znaczny rozwój produkcji kompasów, map i t. p., przy czym, jeśli chodzi o wytwórczość kompasów, stosuje się wszelkie ulepszenia, tak, że kompasy te cieszą się dużym uznaniem w wielu armiach zagranicznych.

Liczba Szwedów którzy urządzają w czasie świąt wycieczki w głąb lasów jest jeszcze większa, niż ilość uczestników zawodów, zauważyć jednak należy, że prawie wszyscy wycieczkowicze wyćwiczyli się w orientowaniu się w terenie, biorąc udział w organizowanych konkursach.



Reprodukujemy charakterystyczne zdjęcie, przedstawiające początkową naukę dziatwy japońskiej.

Ze świata filmu

Wieści z atelier

Jednocześnie dwóch halach atelier realizowane są dwa polskie filmy: „Za winy niepopełnione" oraz „Moi rodzice rozwodzą się".

Pierwszy z wymienionych obrazów oparty jest na powieści Bałuckiego.

W jednej z ról głównych debiutuje Wanda Bartówna, artystka Teatru Kameralnego.

Obsadę zaś filmu „Moi rodzice się rozwodzą" stanowią: Maria Gorczyńska, Jadzia Andrzejewska i Franciszek Brodniewicz.

W końcu bieżącego miesiąca reżyser Juliusz Gardan zacznie nakręcać powieść Mostowicza „Doktór Murek".

Postać doktora Murka odtworzy Franciszek Brodniewicz. Główne role grają: Nora Ney, Jadzia Andrzejewska, Lidia Wysocka, Janina Wilczówna, Mieczysława Ćwiklińska Al. Zelwerowicz, K. Junosza - Stępowski, St. Sielański, Tad. Olsza i inni.

Produkuje „Parlo - film", wytwórnia, która w swoim dorobku ma takie obrazy, jak „Dziewczęta z Nowolipek" i „Granicę".

TEATRY

TEATR ATENEUM: Codziennie świetna komedia Moliera „Świętoszek" z Jaraczem.

Teatr Wielki Dziś i jutro „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA" Ceny popularne 0.45 — 5.50 zł. Dziś o 12 i 4 „KOPCIUSZEK"

TEATR NARODOWY: Dziś o g. 8 wiecz. „Szaleństwo" de Peyret-Chauppusi z Eicherówną.

TEATR POLSKI: „Gałązka Rozmarynu".

TEATR LETNI „Jean" Bus Feketego z Junoszą - Stępowskim.

TEATR NOWY: Dziś i codziennie

TEATR NOWY: „Złoty deszcz".

TEATR MAŁY: Dziś wiecz. komedia Sardou „Rozwiedźmy się".

TEATR MALICKIEJ: Dziś komedia Tad. Chrzanowskiego p. t. „Japoński rower".

TEATR KAMERALNY: Dziś sztuka polskiego autora Zyg. Rylskiego „Głębia na Zimnej".

TEATR „BUFFO" (ul. Mokotowska 73). Dziś „Porwanie Sabinek".

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO". Dziś o g. 7.30 i 10 w. wielka rewia „Nic nie wiadomo".

CYRULIK WARSZAWSKI. Dziś o g. 7.30 i 10 w. „Naokoło Cyrulika".

TEATR WIELKA REWIA: Dziś i codziennie wielka rewia „Naprzód Marsz!" z Zimińską o g. 7.15 i 10-ej

TEATR „8.15". Dziś operetka Kalmana „Księżna Czardaszka" z Elną Giestedt.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19). Dziś sztuka Czechowa — „Wiśniowy sad".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Codziennie „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego pod kierownictwem i z udziałem Juliusza Osterwy.

TEATR KUKIEŁKOWY „BAJ". Dziś o godz. 12 w ATENEUM „Cztery mile za piec".

O godz. 4 w sali Konserwatorium „Czary nie czary".

CO GRAJĄ W KINACH I TEATRACH STOLICY

TEATR KAMERALNY SENATORSKA 29, Tel. 2-13-87. Dziś i codziennie o godz. 8.15 w niedzielę o 4 popoł. **GŁĘBIA na ZIMNEJ** sztuka w 3 aktach 5 obrazach Zygmunta Rylskiego udział biorą: K. Adwentowicz, W. Bartówna, M. Cybulski, S. Kwaskowski, M. Miedzińska, M. Wieland, J. Rubczak. Reż. Karol Adwentowicz. Dekoracje: Stanisław Jarocki. W niedz. o 4 pp. „Głębia na Zimnej"

ADRIA NASZE STAŁE CENY 75gr. balkon i zł. part. Wierzbowa 7. P. 4-6-3-10 ERROL FLYNN jako brawurowy, bohaterski, romantyczny ROBIN HOOD

HOLLYWOOD HOŻA 29 P. 5. ost. 9.15, w niedz. i święta o 2-ej ost. 9.15. Najbardziej sensacyjny film produkcji amerykańskiej CZARNY KSIĘŻYC w rol. głównych JACK HOLT i FRAY WRAY NA SCENIE: wspaniała, dowcipna Rewia Nr 3 z udziałem ulubionych artystów scen warszawskich

majestic p. 5, 7, 9.15 W niedziele i święta o 12 poranek OLYMPE BRADNA i GENE RAYMOND w rewelacyjnym arcydziele RAPSODIA Dozw. od 12 lat Balkon 75 gr Parter 1 zł

TEATR BUFFO Mokotowska 73 PORWANIE SABINEK wesoła farsa ze śpiewami JÓZEF WĘGRZYN I MICHAŁ ZNICZ na czele zespołu.

KINO SFINKS Senatorska 29 p. 4. 6 8. 10 Nasze Ceny 75 gr. 1.— zł. AGENTKA H 21 Wielki film szpiegowski

FILHARMONIA Pocz. 6, 8, 10. W sob., niedz. 4 JEAN GABIN MICHELE MORGAN w arcydziele, które nie ma sobie równego p. t. LUDZIE ZA MGŁĄ BALKON: 75 gr. PARTER: 1 zł.

CYRK w Warszawie, Ordynacka 1 W czwartek 17 listopada o 8.15 w. INAUGURACJA SEZONU

MIEJSKI pocz. 6, 8, 10 święta 4, 6, 8, 10 WALLACE BEERY „GROŹNY BILL" Urzędnicze 50 groszy.

FAMA PRZEJAZD 9 Pocz. 4, ost. 10 Ostatni dzień Dziś o 12 i 2 poranki ulg. po 54 gr. 9-ty tydzień rekordowego powodzenia MEIN SZTETEŁE BEŁZ SYN KANTORA Ceny: 75 gr. i 1 zł.

Teatr „MAŁE QUI PRO QUO" Bezustanny śmiech i salwy oklasków rozbrzmiewają na widowni na pełnej humoru i satyry rewii p. t.: NIC NIE WIADOMO! DYMSZA, OLSZA, GÓRSKA, GROSSÓWNA na czele całego zespołu tworzą prawdziwy koncert gry. Rewia zdobyła sobie kolosalne powodzenie.

TEATR „Wielka Rewia" Karowa 18 DZIŚ w teatrze Wielka Rewia pod dyr. A. Łaszewskiego nowe widowisko w 30 obrazach NAPRZÓD! MARSZ! Mira Zimińska, Carnero, A. Halama, Kleszczówna, Skwierczyńska, Chór Juranda, Krukowski, Konarski, Koziarski, Regro, Walter Początek punkt. 7.30 i 10 wiecz.

KINO - TEATR KOMETA Chłodna 49 Nawrócony grzesznik NA SCENIE REWIA.

COLOSSEUM Pocz. 3, 5, 7, 9 Dziś por. Wielki sukces polskiego przeboju! GRANICA Realizacja JÓZEF LEJTES Barszczewska, Żelichowska, Stan Wysocka, Ćwiklińska, Pichelski

ATLANTIC CHMIELNA 33 pocz. 3, 5, 7, 9.15 Dziś od 12.30 poranki WIĘZIENIE BEZ KRAT Wielki film społeczny poruszający ciekawe zagadnienia

KINA

ADRIA: „Robin Hood".
Hood).
ATLANTIC: „Więzienie bez krat".
ANTINEA: „Ułan ks. Józefa".
ACRON: „Śmiertelny wróg" i Buster Keaton.
AMOR: „Król i chórzystka".
AS: „Szarża lekkiej Brygady".
BAŁTYK: „Tyran".
BIS: „Dziewczęta z Nowolipek" i „Dorożkarz Nr. 13".
CAPITOL: „Florian".
CASINO: „Gehenna".
COLOSSEUM: „Granica".
CZARY: „Po wielkiej wojnie" i dod.
EDEN: „Młody las" i dod.
ELITE: „Dla ciebie senorito".
ERA: „Kobieta - Tarzan" i dod.
EUROPA: „Zakochana Pani".
FAMA: „Mein Sztetele Bełz".
FILHARMONIA: „Ludzie za mgłą".
FLORIDA: „Halka".
HOLLYWOOD: „Czarny księżyc".
HOLLYWOOD: „Czarny księżyc" i rewia.
HELIOS: „Szczęśliwa 13".
ITALIA: „Wiosna nad Sekwaną".
IMPERIAL: „Wesoły ordynans".
JURATA: „10-ciu z Pawiaka".
KOMETA: „Nawrócony grzesznik".
MARS: „Ku wolności".
MEWA: „Mocni ludzie" i „Hotel Hollywood".
METRO: „Bohater naszych czasów" i „Dzisiejsza miłość".
MASKA: „Korsarze" i „Darmozjad"
MIEJSKI: „Groźny Bill".
MAJESTIC: „Rapsodia".
MUCHA: „Kościuszko pod Racławicami" i „Król magików".
NOWA TOMBOLA: „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
PETIT TRIANON: „Zufaj mi".
PALLADIUM:: „Królewna Śnieżka"
PAN: „Ostatnia Brygada".
POPULARNY: „Książę i żebrak".
PROMIEŃ: „10-ciu z Pawiaka".
PRAGA: „Kobiety nad przepaścią" i rewia.
PRASKIE OKO: „Znachor" i dod.
RAJ: „Ostatnia noc skazańca" i „Tajemnica panny Brin".
RIALTO: „Hotel w Tyrolu".
ROMA: „Złotowłosa".
REX: „Tajemnice żółtego miasta".
ROXY: „Znachor" i dodatki.
SOKÓŁ: „Pobożne kłamstwo".
SORRENTO: „Szczęśliwa trzynastka".
STYLOWY: „Profesor Wilczur".
STUDIO: „Olimpiada" 2 cz.
ŚWIATOWID: „Marco Polo".
ŚWIT: „Królowa przedmieścia".
SFINKS: „Agentka H 21".
ŚWIAT: „Lekarz pięknych kobiet" i „Dziewczyna szuka miłości".
SYRENA: „Królowa Wiktoria".
TON: „Książę i żebrak" i dod.
VICTORIA: „Strachy".
UCIECHA: „Wrzos"
UNIA: „Szeik" i rewia.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

97) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Senna cisza ulicy Głównej, na której teraz nie widać już było nic, prócz Rolls Royce'a, stojącego koło hotelu „Pod Niebieskim Niedźwiedziem", dziecka popychającego po chodniku blaszankę przy pomocy kijka, — oraz psa, spożywającego coś, co wygrzebał z rynsztoka — wzbudziła w Jance mieszane uczucia. Doznała ulgi z powodu nieobecności Łasicy i jego otoczenia, ale jednocześnie przerażona była, nie widząc nigdzie w pobliżu Józia. Nie mógł przecież znajdować się już w drodze do dworu, gdyż w takim razie musiałaby go spotkać; — jedynym wytłumaczeniem jego nieobecności było, iż miejscowy kowal dał mu się dobrze we znaki — i biedaka zabrano do szpitala.

Z rosnącym niepokojem Janka przejechała jedną stronę ulicy, poczem zawróciła drugą, — gdy nagle z hotelu wyłoniła się wysoka, majestatyczna dama, w której Janka poznała księżnę Dworniczek, a wślad za nią kroczył Józio w jak najlepszej formie. Wystarczyło jedno spojrzenie, aby się przekonać, że jeżeli komuś dano się we znaki — tym kimś w każdym razie nie był Józio. Oboje wsiedli do Rolls-Royce'a, który natychmiast ruszył z miejsca. Janka i dziecko i pies mieli znowu ulicę dla siebie.

Widok ten podziałał na dziewczynę w szczególny sposób. Aż do tej chwili uwielbienie dla zręczności Józia, jako wojownika, sprawiło, iż zapomniała o drugiej, ciemniejszej stronie jego natury. Serce, które poruszyła troska i niepokój, stwardniało teraz na nowo — i Janka zobaczyła Józia w roli węża, który zrujnował szczęście jej życia — w roli złowróżbnego spiskowca, który powiedział Adrianowi Peake'owi, że ojciec jej czyha na niego ze szpicrutą. Uświadomiła sobie znowu, że jest głęboko zagniewana na tego chłopca.

Krótka droga powrotna nie przyczyniła się w niczym do złagodzenia nastroju Janki — i zajechała do garażu pełna jadowitych myśli. Dopiero gdy, idąc ku domowi, spotkała na schodkach frontowych Pollena — myśli te odłożyła na odpowiedniejszą chwilę. Widok lokaja przypomniał jej bowiem pacjenta. W nawale innych spraw nieomal zapomniała o swym wuju Samie.

— Jak się ma pan Bulpitt, Pollen?

— Zupełnie dobrze panienko, Jest w niebieskim pokoju.

— Czy był u niego doktór?

— Tak, panienko. — Po twarzy lokaja przemknął lekki uśmieszek. — Okazuje się, że pan nie doznał żadnej szkody. Stracił tylko zęby.

Janka popatrzyła w oszołomieniu na tego człowieka z żelaza. Miał taką minę, jak gdyby obwieszczał wypadek bez znaczenia. Bo chociaż można się było spodziewać, iż fakt utraty zębów przez inną osobę będzie dla niego mniej ważnym wydarzeniem, niż gdyby przytrafiło się to jemu samemu — ten objaw nieczułości wzbudził w Jance pewne zakłopotanie.

— Wybito mu zęby?

— Wypadły, panienko. Sztuczne zęby. Pan dał dokładne informacje, gdzie je można znaleźć, więc posłałem chłopaka z kuchni na rowerze, aby ich szukał.

W tym miejscu Pollen, który nie ustępował nikomu pod względem poczucia humoru, szczególniej gdy chodziło o jakiś dobry kawał w stylu dawnych music-hallów, utracił zupełnie swoją zawodową niewzruszoność. Lekki uśmieszek przeszedł w uśmiech. A jednocześnie z poza dłoni, która podniosła się, aby go zasłonić — rozległ się dziwny, bulgoczący dźwięk, który zabrzmiał jak wulgarna piosenka makolągwy.

W chwilę później Pollen stał się znowu sobą — i rysy jego twarzy wygładziły się zupełnie.

— Przepraszam, panienko — rzekł, poczem z przesadną surowością, jaką okazują lokaje zawsze po tym, gdy pozwolili sobie na ujawnienie niższych instynktów — wyciągnął rękę z listem.

— To dla panienki...

(D. c. n.).

OGŁOSZENIA DROBNE

F U T R A

F) OKAZJA FUTRA! Palta źrebakowe od 125 zł. Fokowe od 250 zł. za gotówkę. Topiel, Nalew ki 39 22. 178

BEZ ZALICZKI FUTRA, UBIORY damskie męskie z najlepszych materiałów bielskich **MUNDURKI** szkolne Kredyt długoterminowy. **„S T R Ó J" MOKOTOWSKA 65|30**

FUTRA BEZ ZALICZKI od **20** zł. miesięcznie. Najnowsze fasony. Przeróbki po cenach przystępnych. Wicher **DŁUGA 18** m. 38 tel. 11-15-83.

KUPNO-SPRZEDAŻ

BIŻUTERIĘ, kwity lombardowe kupują sklepy jubilerskie: Marszałkowska 95, Złota 40. 13

KOŻUSZKI zakopiańskie. Kilimy artystyczne i ludowe. Warunki dogodne. Wybór wielki pięknych upominków. Najtaniej Złota 30. 281

MASZYNY do szycia. Najnowocześniejsze modele. Rewelacyjnie niskie ceny. Jerzy Szylit, Zielna 45. 344

M E B L E

A.A. (STOŁY) rozsuwane, okrągłe, dębowe, orzechowe, krzesła gwarantowane, suche, gotowe — zamówienia. Szafy kredensa, pokoje. Urządzenia hoteli, pensjonatów. Projektuje bezpłatnie — własne rysunki. Solidna fachowao bsługa. Wytwórnia mebli, Elektoralna 23. 107

BEZ ZALICZKI ubiory męskie, damskie, kołdry, otomany, tapczany. Warunki najdogodniejsze. Długa 53-10. 65

A) MEBLE nowoczesne, tapczany. Spłaty długoterminowe. Sprzedaje najtaniej. Graniczna 3 naprzeciw Królewskiej. 41

A) Otomany, tapczany higieniczne tapicerskie kozetki Robota solidna. Warunki najdogodniejsze. Młynarska 16, front. 1027

ŁÓŻKA żelazne, mosiężne, niklowane, tapczany, wózki dziecięce, meble lekarskie, materace różnych systemów, odlewy żeliwne, piece niklowane systemu amerykańskiego stałopalne sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka **I. Neufeld** Warszawa — Praga, Brukowa 4 tel. 10-14-66. 919

MEBLE używane, gwarantowane najtaniej. Sosnowa 8, sklep. 316

MEBLE Uwaga! Najtańsze źródło gwarantowane, własnej wytwórni. Graniczna 12, podwórze. 832

Meble kuchenne nowoczesne lakierowane. Robota solidna. Twarda 3. Kronfeld (dawny „Meblowanko") Senatorska 6. 833

TAPCZANY — otomany — kozetki od 2.50 tygodniowo Tamka 32. Suteryna.

TAPCZANY, fotele, łóżka poleca najtaniej wytwórnia Królewska 49 42. Urzędnikom kredyt. 202

TAPCZANY otomany, kozetki 10 zł. miesięcznie. Tamka 26. 203

T A P C Z A N Y fabryki **„LECHÓW"** materace fotele, łóżka ameryk. Nowoczesna konstrukcja. Sprężyny stalowe - emaliowane. Warszawa, **ŁUCKA 14** przy Żelaznej tel. 681-52. 270

Tapczany nowoczesne, otomany, kozetki, natjaniej wytwórnia — warunki najdogodniejsze. Żelazna 20. 354

MEBLE nowoczesne, sypialnie, stołowe, dobrej roboty, warunki dogodne, **TWARDA 27.** 842

MATERACE miękkie waldharowe włosiane. Ceny niskie. Pl. Grzybowski 16 85. Tapicer.

Wytwórnia mebli lakierowanych. Najnowsze modele. Różne kolory. **Pawia 44.** Strycher tel. 11.15-97.

ŻELazna 78 tapicer poleca pierwszorzędne tapczany, otomany, materace. Najdogodniejsze warunki. 57

N A U K A I WYCHOWANIE

MATURZYSTKA poszukuje lekcji. Dzwonić 2-69-36.

TAŃCÓW ZA 2.50 w kompletach pojedyńczych wyucza szkoła: Zimna **7** tel. 514-88. 398

TAŃCÓW ZA 2.50 w ciągu 8-miu lekcji wyucza szkoła Mariańska 9.

P O S A D Y ZAOFIAROWANE

KURSY samochodowe. Pierwsze w kraju — Lenartowicza. Zapisy i informacje: Nowy - Świat 23/25. 400

Pomocnika lub pomocnicy biurowej z umiejętnością pisania na maszynie poszukuje Związek Zawodowy. Oferty z podaniem warunków i referencjami pod „Związek" do Administracji „Robotnika", Warecka 7

POTRZEBNY od zaraz goniec z rowerem, pierwszeństwo obeznanemu w gałęzi radiowej. Zgłaszać się: Warszawa, ul. Królewska Nr. 39 m. 18.

POTRZEBNI przedstawiciele , akwizytorzy do sprzedaży 50-ciu odmian pięknych i tanich ozdób choinkowych. Żądajcie oferty fabrycznej. Wytwórnia, Częstochowa, Skrytka poczt. 114.

POSADĘ otrzymując opłacacie kursy samochodowe Inżyniera Froma, Nowy Świat 17.

R A D I O

A.A.A.A.A. „RADIO-TELEWIZJA" Właściciel Franciszek Gajewski Sienna 77, telefon 5-58-83 naprawia amerykańskim systemem radioaparaty — patefony — światło. Sensacja! Na poprawione radioaparaty **dajemy roczną gwarancję!!**
Zamieniamy stare aparaty na nowoczesne superheterodyny!
telefon 5.38-83 82

RADIO Zł. 10.- miesięcznie. Już na składzie ultranowoczesne, rewelacyjne radioodbiorniki sezonu 1939. Dzięki racjonalizacji produkcji- niebywała obniżka kalkulacji. Trzylampowe, doskonałe modele 1939 o estetycznym wyglądzie od złotych 130. Pięciolampową, siedmioobwodową, pełnowartościową superheterodyna w cenie dotychczas niespotykanej. Najnowocześniejsze lampy: octoda, doudiodiatrioda, dziewięciowatowa pentoda. Minimalne zużycie prądu Antifading. Filtr dźwiękowy. Długoterminowa gwarancja. Solidna, fachowa obsługa zapewnia naszym klientom doskonały odbiór. Specjalne ulgi urzędnikom, pracownikom państwowym, komunalnym. Kupujcie tylko bezpośrednio w odpowiedniej firmie. Wyłączna sprzedaż radioodbiorników KORONA — Mieczysław KAWA, Hoża 42. Salon demonstracyjny. Natychmiastowa dostawa na żądanie telefoniczne 806-16. 848

RADIO zł. 10 miesięcznie Ultra nowoczesne rewelacyjne radioodbiorniki sezonu 1939. Pięciolampowa siedmioobwodowa pełnowartościowa superheterodyna — cena dotychczas niespotykana. Minimalne zużycie prądu. Antifading. Filtr dźwiękowy. Długoterminowa gwarancja. Solidna fachowa obsługa zapewnia naszym klijentom doskonały odbiór. Kupujcie tylko bezpośrednio w odpowiedniej firmie. Demonstracja — sprzedaż radioodbiorników **KORONA.** Salon Radiowy **HENRYK MIECZYK Elektoralna 18** telefon 647-75. Omijajcie pośredników. 364

RADIO-STOLIK-GRATIS luksusowy fornierowany tylko urzędnikom państwowym, samorządowym i komunalnym przy kupnie znakomitych odbiorników wileńskiej produkcji. Raty od 2.50. Radio—Salon" **Alberta 3, telefonicznie 331-24,** natychmiast wysyłamy przedstawiciela.

RADIO zł. 10 Ultranowoczesne rewelacyjne odbiorniki sezonu 1939. Trzylampowy najnowszy model od zł. 130. Pięciolampowa superheterodyna siedmioobwodowa na najdogodniejszych warunkach. Oszczędza prąd— szybko się amortyzuje. Gwarancja jakości odbioru. Kupując bezpośrednio oszczędzacie pieniądze. Urzędnicy, pracownicy państwowi korzystają z ulg. Wyłączna sprzedaż aparatów **Korona, Alberta 3,** telefonicznie 334-24, wysyłamy przedstawiciela.

RAD'O BEZ GROSZA produkcji Philipsa 1939, względnie okazje najwyższej klasy. Philipsa,. Telefunken, Elektrita, Kosmosa, naprawdę jak zadarmo. **Przy zakupie pożyteczne upominki.** Zapamiętaj — źródło okazyj radiowych **„ZORA", SIENNA 23, tel. 650-69.** 21

ODBIORNIKI czołowych firm najdogodniejsze spłaty **RADIOLIT** S-TO KRZYSKA 34, tel. 222-91.

RADIOSTYL, Żelazna 72, tel. 3-29-25, poleca modele sezonu 1939 r. Najdogodniejsze warunki, najniższe ceny, 2.50 tygodniowo. Okazyjne odbiorniki od 35 zł.

RADIO wszystkich marek od 10 zł. miesięcznie. Najdogodniejsze warunki. „Joter", ul. Chmielna 32, tel. 531-03. 3

Radio przodujących firm zł. **2** tygodniowo. Naprawa aparatów. Ceny fabryczne. Warsztaty Radiotechniczne Zielna 33, telefon 335-26. 355

RADIOAPARATY okazyjne od 35 złotych „RADIOPREN" Żelazna Brama 2. 105

Radioodbiorniki, wszystkich firm. Modele 1939, raty 2-złotowe. Rewelacyjny 3 lampowy odbiornik złotych 60. Zamiany, demonstracja bezpłatna. Wyłączna sprzedaż **„Megafon" Sienna 9, Tel. 539-60.** Przyjmujemy Pożyczki. 81

RADIOAPARATY dla wszystkich! Wyprzedaż okazyjna od 30 złotych. „Radiopren" Pl. Żelaznej Bramy 2. 213

RADIO aparaty wszystkich typów — marek naprawia szybko, fachowo, tanio Inżynier specjalista. Telef.: 6.19-99, 11.61-44. Tamka 17. 302

RADIOODBIORNIKI Philips, Telefunken, Kosmos, Korona. 10 złotowe raty miesięczne. Zamiany. Okazje. Fachowa obsługa. Pożyteczne upominki. Farina, Graniczna 13, tel. 261-05. 315

RADIO - naprawy. Solidna fachowa szybka obsługa. Zamiana. **EIDELSON, LESZNO 3 m. 9,** telefon 11-28-43. 368

RADIO uszkodzone. Dzwoń 320-49 bezpłatnie zbada wysłany specjalista. Dostrajanie. Zamiana. Nowe modele. **„RADIX".** Jerozolimska 95. 10

RADIO I TECHNIKA

RADIO 2 ZŁ. groszy 10. Już dostarczamy ultranowoczesne, rewelacyjne odbiorniki. 3-lampowe modele od zł. 130. Siedmioobwodowa pełnowartościowa superheterodyna — cena dotychczas niespotykana. Długoterminowa gwarancja. Specjalne ulgi Urzędnikom, Pracownikom Państwowym, Komunalnym. Wyłączna sprzedaż „Radio-Popular" Jasna 18/20, tel. 335-93. Natychmiastowa dostawa na wezwanie telefoniczne. 860

340-45 wystarczy zadzwonić by otrzymać na najdogodniejszych warunkach radioodbiorniki światowych marek natychmiastowa solidna fachowa obsługa. Prosimy zwiedzić nasz salon Warszawska Centrala Radiowa **„RADIOWIS" PL. BANKOWY 1.** 993

R Ó Ż N E

A) STARSZY FELCZER M. SALAMON Leszno 14, wieloletni pracownik szpitali oddziałów chorób skórno-wenerycznych, laborant pracowni bakterhistologicznej.

C H O R Y M na wszelkie choroby natychmiast pomagam, prócz wenerycznych (lekarstw nie daję). Rudziński. Nowy Świat 60, mieszkania 2. Godziny: 10—2, 4—7. 838

KOSMETYCZNY Gabinet Zofii Bialer, Warszawa, Śliska 44/9, telefon 627-13. Pielęgnowanie twarzy najnowszymi aparatami. Bezpowrotne usuwanie owłosienia, kurzajek, brodawek, piegów. Lampa kwarcowa. Farbowanie włosów.

KUPON Tuzin prezerwatyw gwarantowanych 1 zł. Wysyłka zaliczeniem od 3 tuz. Perfumeria. Kosmetyka. Ceny konkurencyjne „Papillon" Leszno 25 telefon 11-52-43. 201

MASZYNY biurowe i t. p. naprawia P. Rudnicki. Jasna 18 20, telefon 288-68. 953

OBUWIE gotowe, męskie, damskie: buty z cholewami poleca po cenach niskich pracownia **„WYKWINTNEGO OBUWIA" LESZNO 112-31,** telefon 347-01. Odpowiedzialnym kredyt. 369

U B I O R Y

2 ZŁ. TYGODNIOWO. Ubiory męskie, damskie. SZCZYPIOR, ZIELNA 27—14. 48

A) B E Z Z A L I C Z K I JESIONKI Palta damskie, męskie, garnitury, futra gotowe—zamówienia poleca **„GEHA" Wspólna 47-2** 268

BEZ ZALICZKI, TAMKA 31 Jesionki, palta damskie, męskie, garnitury. Spłaty długoterminowe. 266

KURTKI SKÓRZANE poleca wytwórnia Eksztejna. Nalewki 33/22, tel. 11-87-12. 937

Najtańsze źródło ubrań. Od **35** zł. Z licytacji garnitury, jesionki, palta, spodnie. Odpowiedzialnym kredyt. Nowolipie 21 12. 834

PALTA wykwintne angielskie sportowe złotych 50. Garnitury marynarkowe, sportowe 65. Mundurki uczniowskie, palta lodonowe 35. Futra damskie okazyjnie zakupione. Płaszcze impregnowane 13. **SPÓŁKA KRAWCÓW, SIENNA 18 16.** 995

BIELSKIE kupony na garnitury, palta okazyjnie poleca: Wasserszpring, Nalewki 21—29 druga brama. 171

BIELSKIE MATERIAŁY na ubrania, palta, kostiumy. Okazje— **KUPONY** Dogodne spłaty. Wacław Gawroński, Wspólna 56. 399

PALTA-KURTKI SKÓRZANE poleca J. Eksztein. **NOWOLIPKI 6/21.** Ceny fabryczne. 271

SUKNIE palta, futra szyję. Wszelkie przeróbki punktualnie, solidnie, tanio. Krochmalna 36 m. 53, front, tel. 6.05--76. 15

UBIORY męskie, damskie **M**undur **P**alki- ta przepi **F**utra. Dogodne warnki, sowe- najtaniej poleca **SZMEDRA-Leszno 27|5** Pracownia na miejscu. 922

UBIORY męskie, damskie, gotowe, zamówienia. — Warunki najdogodniejsze. **KWIAT, ELEKTORALNA 30—27,** tel. 5-08-71 Robota wykwintna. Pracownia na miejscu.

UBIORY męskie, damskie. Warunki najdogodniejsze. Chłodna 30. Frejtag. 55

UBIORY męskie — damskie — uczniowskie. Warunki najdogodniejsze **„CEWU",** Chłodna 28 — 2. 1

UBIORY męskie, damskie. Futra gotowe — zamówienia z materiałów bielskich „Joter" ul. Chmielna 32—23. Tel. 531-03 2

UBIORY męskie — damskie. Wielki wybór na dogodnych warunkach. Raty. Kana, Żelazna 45 m. 2. 43

ZAMIANA zużytej garderoby na materiały bielskie oraz sprzedaż kuponów po cenach fabrycznych **„ALBEWA". ALBERTA 6,** sklep w podwórzu tel. 509-42. 366

Z LICYTACJI od 35 złotych — garnitury, palta — męskie, damskie. Od 100 złotych futra. Nowy-Świat 59 51. 811

„ARTE" Nowoczesny Gabinet KOSMETYCZNY **SOLNA 3/6**
Specjalność: bezpowrotne usuwanie owłosienia, brodawek, piegów. pielęgnacja cery. Lampa kwarcowa. Tel. 540-87.

M. ARCT
Warszawa, Nowy-Świat 35
BEZPŁATNIE WYSYŁA
ilustr. katalog pięknych książek gier i zabawek p.t.
DLA DZIECI I O DZIECIACH

Ogłaszajcie się w „Robotniku"

▶ Dział LEKARSKI ◀

PRZYCHODNIA przeciwastmatyczna przy Tow. „MARPE"
Warszawa, Elektoralna 13, 9—3 popoł. Telef. 300-84

Dr. Med. GROSGLIK
WENERYCZNE I PŁCIOWE
ZŁOTA 44
od 9 r. do 9 w. w niedziele do 5 p. p.
Kobiety przyjmuje lekarka
Dr. Zofia Grosglikowa

LECZNICA wyłącznie dla **REUMATYKÓW** i ARTRETYKÓW czynna od 10—1 i 4—7. Wierzbowa **11**

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 9r.-9w. **36**
w niedzielę do 2-ej
Weneryczne, płciowe, skóry
I W LECZNICY LESZNO 27

Dr. B. WAKSMAN
CHOROBY WEWNĘTRZNE
PRZEBIEG 2, tel.11-21-24.
PRZYJMUJE OD 5—7 P. P.
oraz w **lecznicy NALEWKI 15** od 2—3 p.p.

Spec. chor. **PŁUC i SERCA**
Prześwietlenia. Rentgen. Odma sztuczna.
LECZNICA od 9 r.-9 w. **Marszałkowska 104**
Wezwania na miasto tel. 205-54.

Dr. H. LEWIN
Weneryczne, Płciowe i Skórne
od 9 r. do 9 w. w niedz. do 2 pp.
Niecała 12 Króla Alberta Tel. 651.19

ANALIZY LEKARSKIE (wszelkie) wykonywa Dr. med.
M. SALAMON
Warszawa, ul. Leszno 28 róg Karmelickiej, telefon 11-54-92. Cały dzień.

Uszu, Nosa i Gardła
LECZNICA PAŃSKA 10
Tel. 299-87
Operacje. Wizyty na miasto.

DR. SZYMON GURWICZ
WENERYCZNE, SKÓRNE I PŁCIOWE GABINET ELEKTROLECZNICZY **Chmielna 47a,**
godz. 3 —8.

WENER. LECZNICA „Dworcowa" prywatna
płciowe CHMIELNA **49** Mężczyzn przyjmuje lekarz 8 r. — 9 w.
Kobiety przyjmuje lekarka 9 r. 9.

„LECZNICA LUDOWA"
NOWOGRODZKA 34, telef. 994.44
Analizy lekarskie (wszelkie) wykonywa lekarz. cały dzień.

AKUSZERKA
M. GARMIZE
Porody, badania, tampony, irrygacje
porady bezpłatne
Przyjmuje panie: 9 — 12 i 5 — 8
Leszno 27, tel. 12-15-70
I sień II piętro.

AKUSZERKA
MARIA GURFINKIEL
Odznaczona przez prof. U. J. P.
PORADY BEZPŁATNE
Niezamożnym — ustępstwo
CHŁODNA 38 m. 11, tel. 233-57
Godziny przyjęć 10 -1 i 4—8.

UBIORY MĘSKIE, DAMSKIE, GOTOWE I NA ZAMÓWIENIA
KRÓJ PIERWSZORZĘDNY — CENY NISKIE
WARUNKI NAJDOGODNIEJSZE
LESZNO 48 m. 2 w bramie — parter

Zakład Ortopedyczny J. ZAWODNIKA
WARSZAWA, LESZNO 25. Tel. 11-96-14. Rok założenia 1910
Wykonywa: Aparaty lecznicze (system Hessinga), ręce i nogi sztuczne, gorsety prostujące, bandaże rupturowe, pasy brzuszne i t. p. Specjalny oddział obuwia ortopedycznego. Wszystko wykonywa się według ostatnich wymagań ortopedii chirurgicznej.

M. LIPSKI ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
WARSZAWA — NOWOLIPKI 36. tel. 11.62-36.
Wykonywa wszelkie roboty szewcko-ortopedyczne. Obuwie do aparatów, krótkich nóg, cierpiących na płaską stopę (Platfuss), nogi guzowate, odciski, nogi nieforemne i inne zboczenia, podług ostatnich wymagań ortopedii chirurgicznej. Ceny przystępne.

W RADIOODBIORNIKI 1939 na najdogodniejszych warunkach ratalnych zaopatruje
FOTORIS TEL. 279-10 i 509-13. MARSZAŁKOWSKA 125
salon demonstracyjny, indywidualna, fachowa i solidna obsługa.

MEBLE KORULSKI i TYSZKA
z własnej wytwórni gotowe i na zamówienia
NOWY-ŚWIAT 61

A) FIRANKI KAPY, ROLETY — DUŻY WYBÓR Graniczna 11 (Skórzana 8), tel. 3.04-34

PALTA wykwintne angielskie sport zł. 50 **GARNITURY** maryn. sport. zł. 65
Mundurkiu czniowskie zł. 35. Futra damskie okazyjnie zakupione. Płaszcze inpregnowane zł. 18. 15 dni wyprzedaży.
SPÓŁKA KRAWCÓW — WARSZAWA — SIENNA 18/16.

UBIORY MĘSKIE — DAMSKIE Kupisz najtaniej SOBOL **LESZNO 73**
Udzielam długoterminowego kredytu

Do Naszych Prenumeratorów!

Prosimy o wznowienie prenumeraty na miesiąc listopad i 4-ty kw. r. b.

Blankiety nadawcze P. K. O. przesyłamy

Administracja

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.